

BIULETYN INFORMACYJNY

SPRAW KULTURALNYCH I WYDAWNICZYCH

ROK II

MAJ - CZERWIEC 1946

NR. 5-6 (7-8)

Treść numeru

KRYZYS INTELIGENCJI
PAMIĘTNI W TEJ
OJCZYŹNIE SYNOWIE
POLONIA NIEMIECKA
MYŚL PRAWNICZA
"MA i WN" PCK'a
PAN DYREKTOR - TO JA
S E N S P R A C Y
DNO UDRĘCZEŃ
NASZE WCZORAJ
DZIŚ I JUTRO
WYSTAWA KSIĄŻKI
SPRAWY WYDAWNICZE
W KRAJU I ZAGRANICĄ
P R A S A
SCENA I ESTRADA
ŻYCIE NA WY
CHODŹCTWIE
SZKOLNICTWO
NOWE WYDAWNICTWA

* * *

*Nie poto Bóg zachował
nas przy życiu gdy wokół
wszyscy zginęli, by nam
sprawić przyjemność, lecz
że oczekuje od nas solidnej
pracy. Mamy widocznie
niejedno do wykonania i
nie wolno nam wyłamać.*

Zofia Kossak-Szczucka
Ancona, maj 1946 r.

* * *

KRYZYS INTELIGENCJI

Wszystko uległo przewartościowaniu w ciągu ostatniego siedmiolecia. Wszelkie pojęcia, ideały i prawdy przeszły, nieprzewidywany przez żadnego z proroków, kryzys. Niewiele się z nich ostało wobec nowych prawd, które jeszcze wczoraj nie śmiałyby z zakamarków dusz ludzkich wysunąć się na światło dnia.

Najdotkliwiej odczuła to na sobie inteligencja.

W Polsce mieliśmy aż trzy klasy tej "kasty". Pierwsza rekrutowała się z epigonów szlacheckich, głównie w mieście osiadłej a jeszcze do niedawna ziemiańskiej. Drugą grupę, drobniejszą, stanowiło mieszczaństwo, najliczniej reprezentujące wiedzę i wolne zawody. Trzecia wreszcie, pochodzenia chłopskiego, którą szkoły pasowały jakby, przeniosły do "kasty", wytwarzała t. zw. inteligencję pierwszego pokolenia.

Te trzy nurty powoli się zlewały we wspólnych zainteresowaniach i pracach, zazębiały się wzajemne stosunki, następowała ściślejsza wymiana wartości, aż wreszcie, w okresie ostatniej naszej niepodległości, inteligencja polska zaczęła stawać się coraz to bardziej jednolita, całkowicie zacierając cechy klas, z których się wywodziła.

Inteligencja polska była naszą chlubą. Wytrzymała całkowicie i we wszystkim porównania z inteligencją zachodu.

W samej Polsce nie umiano jednak doceniać znaczenia i wartości inteligencji i jej kierowniczego zadania, spychano ją do roli kopciuszka. Podkpiwano sobie często/gęsto z inteligenta, którego uważano za synonim niezaradności życiowej, niepraktyczności i fizycznego niedołęstwa.

Inteligencja była u nas najbardziej wyzyskiwaną klasą społeczną. Wszyscy wymagali od niej świadczeń, ofiar, bezinteresownej pracy. Napiętnowana była poprostu obowiąz-
kami wszelkiego rodzaju, przekraczającymi często wprost fizyczne możliwości.

A tymczasem właśnie inteligencja i wyłącznie ona, była, jest i zawsze będzie powołana do duchowego i intelektualnego kierownictwa czy to nawa państwową, czy życiem społecznym, nie mówiąc o sprawach wiedzy, sztuki i wogóle kultury.

Nie można się więc bez tej t. zw. "inteligencji" obyć, nie można było jej pominąć, zawsze się do niej trzeba było w ostateczności zwrócić o pomoc, radę, wykonanie i . . . reprezentowanie.

Ale co gorsza — granica nieufności dzieliła t. zw. inteligencję od reszty społeczności. Trudno ją było przekroczyć, bo ta reszta tworzyła jakby wspólny, choć nieumowny może, front czujny, nieustępliwy. Inteligencja była stale na cenzurowanym, pod obserwacją, pod pręgierzem omal.

Lekceważący stosunek do tej upośledzonej w walce o profity życia klasy społecznej, występował zawsze przy zetknięciu się w rywalizacji bezpośredniej o chleb. Tak np. zmuszony warunkami do pracy fizycznej inteligent przeważnie bywał przedmiotem szykan i nieżyczliwości swych kolegów.

* * *

Niektórzy, upraszczając sobie pojęcia, uważają, że inteligencja jest przeciwieństwem prawdziwej demokracji. Wniosek z tego byłby taki, że demokracja ma być triumfem czy rządem chamstwa?! — Czyż można sobie wyobrazić większą niekonsekwencję?

Aby rządzić, aby prowadzić cośkolwiek, trzeba się na tym znać, rozumieć na czym zasadza się sztuka rządzenia. Trzeba do tego przygotowywać się latami nauki, pracy i praktyki. A więc znów dochodzimy do tego samego — kto te umiejętności nabędzie, kto przejdzie to wszystko — no to przecież . . . staje się typowym inteligentem!

— Czyżby to znaczyło, że miałby się stawać odrazu wrogiem tych, do których organicznie wszak należy, z których grona wyszedł? Jakiż musiałby się niezrozumiały ferment dokonać w jego duszy i mózgu i co miałoby go do tego skłonić?

Ale praca dla narodu, praca społeczna jednych zawsze znajduje w innych przeciwników, malkontentów i krytyków. To zwykle wyboje życia społecznego — klody, inwektywy, pomniejszanie i utracanie. Na dnie tego tkwi zazdrość, szkodnictwo, nieróbstwo. Efekt — wycofywanie się i odsuwanie co wrażliwszych jednostek z życia publicznego. Ale i wówczas gromy zarzutów spadają na "dezterter". I tak więc źle i tak nie dobrze, a wszystko razem — typowa atmosfera naszych stosunków. Nie tylko wczoraj, ale i dziś! — a n a r c h i a !

A jednak ta niedoceniana przez własnych, pomniejszana w swej roli i wartości "kasta" była dla naszych wrogów właśnie najniebezpieczniejszym elementem, który metodycznie wyniszczali w bezprzykładny w historii świata sposób. Bo czuli, że właśnie w głowach i sercach inteligentów wre hunt, wola oporu, czynnego przeciwdziałania.

Największe ofiary poniosła, największe spustoszenie liczebne w tej wojnie wykazuje nasza inteligencja. Kto nie padł w szeregach, kto nie został rozstrzelany, zginął nędznie w obozach koncentracyjnych, część została wyniszczona fizycznie, część mniej odpornych zdeprawowana.

Zostały resztki, może 40 % stanu przedwojennego, które mogą stanąć znowu do pracy, przyjmując na swe barki zwielokrotnione obowiązki, bo muszą nie tylko zastąpić ubytki, ale odtwarzać straszliwe straty we wszystkich dziedzinach kultury polskiej i nikt w tej pracy nie zdola inteligenta zastąpić!

* * *

Przypływ nowych sił inteligenckich jest procesem bardzo powolnym. Na wyprodukowanie, powiedzmy ukształtowanie inteligenta pierwszego pokolenia składają się lata szkoły, wielkiego wysiłku samokształceniowego, lektury wreszcie i praktyki. To trwa lata! Tego się nie da wyfabrykować czy wysztancować seryjnie. A cóż dopiero mówić o tradycyjnej inteligencji, którą wytwarzają pokolenia i która właśnie rzeźbi faktyczne oblicze kulturalne kraju.

— Co teraz więc? . . . Czy dobić, doniszczyć ocalale z wojny resztki inteligencji, czy uznać ich wartość ich niezbędność pod grozą absolutnego zaniku kultury narodowej?

Jeśli tak — trzeba zmienić taktykę! trzeba zrozumieć organiczną więź tej "kasty" ze wszystkimi Polakami, zrównać ich w prawach do życia i do pracy w zakresie najlepszych ich możliwości i powołania.

Jakież to znamienne, że o tym trzeba mówić, rozwozić się, udowadniać! Zdawałoby się, że dla każdego jest to oczywiste . . . że trzeba skończyć z absurdem podziału na kasty i klasy, a wyzyskiwać każdego i oceniać według jego użyteczności, według jego istotnego wkładu do naszego życia polskiego, gdzieby ono nie miało miejsca.

Tylko ugruntowane pojęcie najściślejszej łączności wszystkich Polaków, wzajemny szacunek, solidarność narodowa, pomoc i wymiana wartości może nas utrzymać jako zwartą odrębność narodowościową w świecie. Inaczej, zwalczając się nawzajem, zagryzając w zaciętrzewionych a blahych pretensjach wzajemnych — wykończymy się biologicznie i kulturalnie, czyli — sami dopełnimy programu naszych wrogów — przestaniemy istnieć. Będzie to nasze auto da fe! . . .

Podobnie jak świadoma odpowiedzialności wobec przyszłości cywilizacja dzisiejsza za wszelką cenę chce utrzymać resztki, ślady bodaj wczorajszej kultury człowieka i narodów, jak w U.S.A. ustanowiono prawo ochrony Indian, rezerwy przyrody, ochronę wymierających zwierząt, okresy myśliwskie . . . Z tej troski wywodzą się Towarzystwa Nankowe i Instytuty do badań zamierzchłych kultur, próby rekonstrukcji, odtwarzania ich życia, ich sztuki, ich dziejów, tak musi logiką faktów powstać jakaś instytucja ochrony mohikanów polskiej kultury — resztek niedotrzebionej inteligencji polskiej!

Byłaby to może plama na dzisiejszej historii, gdyby taką instytucję nazwać "Instytutem Ochrony Inteligencji". Zakłamaný świat nie lubi drastycznych nazw, które są wyrzutem, oskarżeniem pod adresem regulatorów spraw "najlepszego ze światów". A jednak w tym paradoksie tkwi straszliwa prawda — inteligencja podzieli losy mohikanów.

Trzeba ocalić resztki naszej inteligencji i stworzyć przemyślany, życiowy plan zastosowania każdego inteligenta według najlepszych możliwości i zdolności. Inaczej — mimo że ocali się go biologicznie — straci dla ogółu, dla Sprawy.

— Czy ktoś o tym myśli, czy ktoś taki plan ma? — pytanie!

Naciski rozproszenia nas, zapchania dziur, wyzyskania techników, a pominięcia ludzi kierujących myślą polską — to wszystko tylko dalszy ciąg wykańczania nas.

Instynkt życia, instynkt samozachowania musi nam wskazać właściwą drogę! . . .

— S.O.S.! . . . Ratujcie dusze nasze! — Bo inteligencja to właśnie dusza każdego narodu, każdej kultury! Bez inteligencji nie masz postępu, nie masz kultury, a wreszcie nie będziesz miał narodu, co doskonale zrozumieli wrogowie, zgodni na punkcie wytrzebienia nas.

Eryk Zieliński

PAMIĘTNI W TEJ OJCZYŹNIE SYNOWIE

f r a g m e n t

...Patrząc na me audytorium w szpitalu wojennym nr 1 i nr 2, na tych młodych ludzi bez rąk, bez nóg, myślałem, że powinni oni przejść i że przejdą do Plutarcha tej wojny, że się w nim znajdą razem z żołnierzami armii krajowej. Ale zanim się to stanie, czy też mają oni co czytać? Czy mają książki, które by powiedziały coś o ich antenatach? Nie o „ściercialkach“—skartabelach, lecz o karmazynach tyłu naszych kolejnych powstań? O karmazynach prawdziwych, w których pierwszym szeregu kroczy np. Roman ks. Sanguszek z jakimś szewcem Dąbrowskim, porucznik Wysocki z proletariuszem Waryńskim?

Biblioteki szpitalne zaopatrzone są stosunkowo nieźle, za to gorzej przedstawia się rzecz w księgarniach. Powiada stary A. M. Fredro, że pszczoła miodu, pajak jadu szuka. Żołnierz polski, — a jest go na tej wyspie sporo, i coraz, coraz więcej, — szuka miodu, lecz znajduje, często, zamiast miodu, jad. On, który Włochy dla Włochów, Francję dla Francuzów, Belgię dla Belgów, Holandię dla Holendrów zdobywał, on, który Niemcy dla przyszłych wolnych Niemców zdobywa. Och, jakaż w tym ironia: pobitym Niemcom grożą zachodni ich wrogowie zaprowadzeniem swobód demokratycznych, wolności prasy, radia, stowarzyszeń i. t. d., u nas zaś, w Polsce, „uwolnienie“ jak na razie przyniosło konfiskatę wszystkich odbiorników radiowych, maszyn do pisania, groźbę utworzenia jednej, jedynej partii przy równoczesnej zagładzie biologicznej resztek polskiej inteligencji! . . .

Obserwowałem ruch w księgarni polskiej w Edynburgu i miałem wrażenie, że coś pomyliło się w kalendarzu, że to chyba dzień wilii, że wszyscy żołnierze kupują podarunki na gwiazdkę. Są w poszukiwaniu książek polskich o Polsce. Rzucają się na wszystko i kupują byle co: śmiecie, bezsensowne broszurki, wydawane nie wiadomo po co i na co. Kupują wszystko, całą makulaturę pielgrzymstwa polskiego, grafomańskie wypociny obscurorum virorum, potwornie brzydkie albumy z rysunkami dyletantów-mańkutów, które wołają o pomstę do Boga. Cóż za szmira! Tandeta, Kercelak literatury i publicystyki, marché aux puces historiozofii, odpustowe prorocтва, autoapologie zgranych do nitki bankrutów kompromisu, wybrakowane dewocjonalia narodowe, androny w stylu samego Żeligowskiego, albo jeszcze gorsze, zatrute bzdury, prawdziwe testy, którymi powinien zająć się psychiatra. Sens? Styl? Gramatyka? Korekta? Forma graficzna? Po co i na co, skoro żołnierz i tak kupi wszystko, co jest wydrukowane rzekomo po polsku. Przecież ten żołnierz, a przynajmniej spory odsetek owych żołnierzy, nie czytał, nie mówił po polsku od dawna.

Wydaje mi się, że ten klient poszukuje — ach, jak to śmiesznie brzmi! — że on poszukuje . . . ideałów. Nie widząc ich dookoła, chciałby je znaleźć na ladzie księgarskiej w postaci książki czy broszury, która by mu unaoczniała, „uobraziała“, po co i o co walczy. On, co prawda, wie, on ma ów cel walki w swej świadomości, ale książka, dobra książka, powinna by znaleźć drogowskaz we mgłę, przyniosłaby ulgę w tym wysiłku niezmiernym, jaki pokonać musi głowa. Słowo „uobrazić“ jest nieporadnym, niezdarnym nowotworem, nad którym i tak długo męczyli się rozmaici specjaliści, by kantowski termin oddać nie za pomocą dwuznacznego w tym wypadku „poglądu /Anschauung/“, teraz zaś, używając tego nowotworu,

myślę sobie, że żołnierz musi „uobrazić“ sobie w czasie i przestrzeni nawet własny ideał. Czasem tym jest olbrzymi okres od r. 1773 po dzień dzisiejszy, przestrzenia jest, zależnie od okoliczności, albo sama Polska albo cały świat, wszystkie kraje, lądy, morza, przez które w ciągu niemal dwóch wieków Polacy dążą do wolności.

Mniemam, że książką najlepszą, że nauką najbardziej pogładową, byłby polski Plutarch, który by mówił dzisiejszym żołnierzom o ich przodkach, o antenatach. Plutarch, to wspaniały a zarazem dokładny, solidny podręcznik wielkości ducha. Plutarch nie kłamie. On serię żywotów ludzi wielkich zaczyna od Tezeusza, w pierwszym zdaniu używając słów, które mają dzisiaj szczególnie aktualny wydźwięk: „Jak geografowie spychają na końce swych map te kraje, które im są nieznane, zaznaczają równocześnie, że wszystko poza tym, to góry piasku, maceczniki dzikich zwierząt, zamrożone morza, błota i góry, niedostępne dla ludzkiej odwagi lub przemysłu“ . . . Ależ to brzmi, jakbyśmy dzisiaj w dziennikach brytyjskich czytali o Polsce po drugiej stronie linii Ribbentrop—Mołotow. O tej połowie Polski, z której pochodzi olbrzymi procent żołnierzy naszych!

Stać było nas w Polsce na „Herbarz błękitny“, nie stać nas było na Plutarcha, jeżeli zaś pisywano żywoty, temat obejmował albo czasy dawne, Żółkiewskich czy Chodkiewiczów albo okres bardzo świeży, legionowy. Działo się to z krzywdą dla XIX wieku i z krzywdą dla czytelnika. Dziś wydaje mi się, że wiek XIX jest przedziwnie pełny, że można zeń garściami czerpać wiedzę o ludziach, których życie stanowi najwspanialszy wzór walki o wolność, o honor, o demokrację. Wiek tylu kolejnych powstań nabiera szczególnej aktualności w chwili obecnej, gdy cała Polska stać się ma jednym wielkim więzieniem i gdy matka będzie musiała wychowywać syna tak, aby

*przed katowskim nie zbladnął obuchem,
ani się spłonił na widok powroza. . .*

Nastąpić może czas, gdy przyjdzie nam pod ziemią kryć się z gniewem i gdy po raz drugi w ciągu tej wojny ziemia nasza na powierzchni zasiana będzie szubienicami, stanowiącymi „pomnik grobowy“. Tym bardziej powinniśmy czytać o rycerzach wolności, których imię jest legion. Doprawdy, lektura podwójnie „idealna“: dobrana, piękna, obfitująca w szczegóły, w wypowiedzi, w słowa, mogące znaleźć zastosowanie dziś właśnie, oraz lektura o ideałach, więc o tym, czego na ładach księgarskich poszukuje żołnierz. Na jakiegokolwiek karcie otworzyć historię powstań, wyrastają przed nami postaci o niezwyklej sile woli, pełne dumy, na wskroś rycerskie a przemawiające w sposób prosty, choć pełen wewnętrzznego patosu.

Piotr Dąbrowski, szewc z zawodu a były powstaniec, gdy syna jego, członka „Proletariatu“, skazano na zesłanie, pożegnał się z nim słowami: „ . . . miałem cię zawsze za uczciwego człowieka: teraz wrócić już z drogi nie możesz, musisz zostać uczciwym do końca. Jeśli byś kiedykolwiek poprosił o łaskę, ja, ojciec, wyrzeknę się ciebie“. Oto słowa, oto ewangelia na dzień dzisiejszy, na ten dzień, w którym ktoś słaby, ktoś bez charakteru, bez kośćca, mógłby pomyśleć o zawróceniu z drogi honoru, podczas gdy musimy pozostać uczciwi do końca, inaczej bowiem wyrzeknie się nas matka nasza, Ojczyzna. . . .

*Gdy poselstwo paryskie twoje stopy liże,
Warszawa jedna twojej mocy się uraga. . .*

Ten cytat trzeba zmienić i rozszerzyć: nie tylko paryskie poselstwo, tym bardziej więc nikogo tu godniejszego od Polski nie widzimy. Przystoi nam nie tylko nie zdejmować czapki, ale tym innym kazać zdjąć czapki z łbów pokornych wobec siły.

Ach, Sezam nieprzebrany otwiera się przed nami, gdy wertujemy dzieje naszych powstań i rewolucyj! Jakaż to szkoła woli: Łukasieński, więziony przez lat trzydzieści w twierdzy szlisselburskiej, „w przeraźliwym grobie, gdzie suchoty, szkorbut, psychozy i tęsknota podcinają moc najsilniejszych“, gdy zaczęto starania, by „użyć mu w tej bezprzykładnej męce“, zastrzegł się stanowczo przeciw owej pomocy, mówiąc: „bez żadnych prośb z mojej strony!“. My, żyjący w bezprzykładnie łatwych i dogodnych warunkach, tolerowaliśmy przez tyle długich lat rządy kompromisu i hańby, które tylko pokornie prosić umiały, zwykły zaś były drżeć, gdy kto pięścią w stół uderzył.

Z żywotów owych tryska prawda, wielkość ducha. Oto Szymon Konarski /ten, co wydane w formie książeczki do nabożeństwa „Księgi pielgrzymstwa“ na pierśiach zwykły nosić/ zażądał od „dozorcy, aby za część pieniędzy, jego własnych, kupił mu zaraz sukienne spodnie.

„— Wszak to zimno teraz, — powiada, — mogę drżeć od trzaskającego mrozu, a lud mógłby pomyśleć, że drzę z obawy śmierci.

„— Nie ma pozwolenia, droga niedaleka — brzmi odpowiedź.

„Ostatnie swoje sześć rubli polecił tedy rozdać żołnierzom, którzy go mieli rozstrzelać. . . Konarski uniósł się na saniach i zawołał donośnie:

„— Nie nade mną płaczcie, bo ja za chwilę wolnym będę, ale nad sobą, których niewolnikami zostawiam!“.

Czytajmy te słowa, my, których niewolnikami zostawiają wszyscy oni, jak i ci, którzy zginęli w Kraju, i ci, którzy padli na polu bitew! Oto lektura na rok 1945! W księgarni edynburskiej byłem świadkiem dziwnej transakcji. Żołnierz pewien, mówiący z chłopska, książek już kilka kupiwszy, nie wiedział, co zrobić z resztą pieniędzy. Jego wzrok padł na dokonany świeżo przez ks. Bocheńskiego przekład dialogu Platona p.t. „Eutyfron“. Osobiście wdzięczny jestem tłumaczowi za jego pracę, jeśli jednak o żołnierza owego idzie, wołałbym, aby miast Platona, czytał dialog np. Romana ks.. Sanguszki z sędzią rosyjskim, albo ostatnie słowa robotnika warszawskiego, Henryka Barona: „Kiedym małym chłopaczkiem do szkoły miejscowej chodzić zaczął, kiedym doznał wszelkiego ucisku i upokorzenia za to jedynie, że polskim dzieckiem byłem, znienawidziłem was, boście Ojczyznę moją najechali i splugawili. . . Lecz kiedym do rzemiosła wstąpił. . . przekonałem się, że nie może być nienawiści pomiędzy narodami, że będą kiedyś wszystkie wolne, w wolnych swych siedzibach, poznałem, żeśmy wszyscy bracia, a najbliższym mi brat Rosjanin, pod jednym z nami batem jęczący, a którego wy świadomie i celowo w głupocie i ciemnocie i nędzy trzymacie, aby bezwiednie naszym celom służył“.

Jakież to mądre! Jak głęboko ludzkie! Jak aktualne! I mówi to zamachowiec-robotnik, który wie, że „z wyroku waszego na szubienicy zawisnę. Ale idee nie powiesicie“...

O tych ludziach powinni czytać dzisiaj ich spadkobiercy w prostej linii, żołnierze polscy, „pamiętni w tej ojczyźnie synowie“.

Zygmunt Nowakowski

POLONIA NIEMIECKA

Wobec bezprzykładnej niedoli wysiedleńców polskich na terenach niemieckich, zmalało w swym znaczeniu zagadnienie właściwej emigracji — Polaków, obywateli niemieckich.

Po zakończonej wojnie dawne społeczeństwo polskie w Niemczech stanęło przed zupełną ruiną swego dotychczasowego dorobku kulturalnego. Zlikwidowane jeszcze przed wybuchem wojny instytucje, reprezentujące tradycję i wyniki polskich zmagañ mniejszościowych, nie odrodziły się na nowo, by kontynuować swą pracę, by móc z innymi rozpocząć owocną pracę w interesie polskości, są, jak dotąd, nieżywotne i tak skrupowane w swych możliwościach, że nie można nawet oceniać wyników ich pracy z punktu widzenia potrzeb chwili i zadań, jakie Polacy „niemieccy“ widzą przed sobą.

Przez rozbitcie Niemiec na strefy okupacyjne, zniweczono również możliwość odtworzenia całokształtu głównej organizacji — przedwojennego Związku Polaków w Niemczech. W zasięgu jego były najpoważniejsze ośrodki Polonii niemieckiej, Polaków ze Śląska Opolskiego, Prus Wschodnich, pogranicza pomorsko-poznańskiego, tysiące Polaków rzuconych do Westfalii i Nadrenii, portów Bremy i Hamburga, wreszcie wielu rozsypanych po całym obszarze Niemiec. Dzisiaj — większość tych naszych Rodaków znalazła się w granicach Ojczyzny.

— Cóż z innymi? — Nie docierają do nas wiadomości o jakiegokolwiek działalności byleż Centrali w Berlinie. Na terenie okupacji brytyjskiej wznowiła swe prace Dzielnica III, dawnej struktury organizacyjnej Związku, jednocząc w sobie najpoważniejsze ośrodki polskie, pozostające w ramach okupowanych Niemiec — westfalsko — nadreński, hamburski i inne. Organizacja znalazła poparcie ze strony Polonii Amerykańskiej, poszczególnym komórkom pomagają równie wydajnie lokalne placówki t. zw. „przymusowego wychodźstwa“. Ofiarność ta jednak, bądź to w formie pomocy materialnej, bądź też przez udostępnienie udziału w polskim życiu zbiorowym, nie może zastąpić jednak swobody legalnej działalności, opartej o formalne uznanie i uprawnienie pracy społecznej, a przez nią gruntowanie silnego poczucia sprawy polskiej.

W tym tkwi tragedia położenia społeczności polskiej tutaj w naszych czasach. Dość rażna pomoc nie zatrze rzeczywistości i poczucia krzywd i upośledzenia moralnego. Płynność sytuacji osobistej tych sympatyków podkreśla nadto dorywczość naszych wysiłków, które wszak mają na celu trwałe, ugruntowane zespolenie społeczności polskiej w Niemczech. To, czego nie dokonały zabiegi niemieckie, dopełnia dzisiaj stosowana polityka, raczej kurs, który nie chce rozróżniać między pojęciem narodowości a obywatelstwa. Tak np.: przed brytyjskim sądem w Arnsbergu pewna Polka, obywatelka niemiecka odpowiadała za to, że wprowadziła przedstawiciela władz okupacyjnych w błąd, podając się za Polkę. Zasadniczym pytaniem, jakie sąd miał rozstrzygnąć, było czy obywatel niemiecki może się uważać za Polaka. — W ten sposób unicestwia się dążność do skryształowania polskiej myśli narodowej na tutejszym terenie, w organizacji powstającej w środowisku obcym, które na domiar nie tylko dla nas, ale jest wrogiem całego świata kulturalnego.

„Polonia w Niemczech“, pisze w „Wiadomościach Nauczycielskich“ dr. Łomniewski, przeżywa właśnie tragiczny okres, kiedy Rzesza runęła, a Polacy (obywatele b. Rzeszy) dzielą los pokonanego Niemca

tni, traktowani są przez władze okupacyjne jako członkowie narodu zwyciężonego, jako "kolaboranci" Niemiec, pracujący w przemyśle wojennym Niemiec, którzy nie zasługują na podanie im pomocnej dłoni przez zwycięzców."

Sytuacja Polonii niemieckiej — to nie tylko odczucie ogromnej niesprawiedliwości opuszczenia, to raczej wymowa faktów, świadczących o pamięci — ale mściwej, ze strony jej wrogów, którzy wiedzą, że nie mają już do czynienia ze zwartą i silną jednostką organizacyjną, a tylko z cieniem tego przedwojennego, zresztą nawet przez rząd hitlerowski uznanego "towarzystwa zarejestrowanego" (Bund der Polen e. V.). Dzisiaj — wikariusz niemiecki odmawia prawa czytania mszy po polsku "ze względów psychologicznych", dzisiaj — urząd niemiecki odmawia zapomogi byłemu więźniowi obozu koncentracyjnego dlatego, ponieważ "aresztowanie nastąpiło z powodu narodowego polskiego nastawienia"; przykłady możnaby przytaczać dziesiątkami.

"A Niemcy, którzy odżywają, których administracja samorządowa zaczyna działać, pozostaną zawsze w stosunku do Polaków tymi samymi, bez względu na to, czy są komunistami, centrowcami czy hitlerowcami. I nie ma się kto upomnieć o prawa Polaków w Niemczech i wyrwać ich z tego marazmu formalności prawnych. Nie ma nikogo, kto by się upomniał o tych "ludzi zapomnianych"."

Polak — obywatel niemiecki żyje dzisiaj tylko tym, co mu zostało, a czego mu nikt zabrać nie jest w stanie żyje przeszłością lat ciężkich, wykazujących dobry wkład do życia polskiego zagranicą.

Niestety . . . przytaczam tu dalej jakże wymowne słowa dr. Łomniewskiego:

"... z niezłym zdziwieniem dowiadujemy się o zabranii przez władze okupacyjne przed kilku tygodniami kartotek Związku Polaków w Niemczech (Dzielnica III.). A gdy ujrzy się jeszcze w domu zarządu Dzielnicy III. na 1-szym piętrze (Bochum, Klosterstrasse 6) policjanta niemieckiego, strzegącego jednego z pokoi zarządu, — to już nie wchodząc w przyczyny, można dojść do takiego wniosku: Niemcy wojnę przegrali, zatem członkowie Związku Polaków, będąc obywatelami niemieckimi muszą wraz z nimi cierpieć. Stanowisko aliantów nie może objąć i zrozumieć tego zjawiska, by na obszarach pokonanego wroga żył swoim odrębnym życiem jakiś odłam narodowościowy — obcy, pragnący innych praw i swobód."

"Niegdyś Polacy w Niemczech zaczęli się zrzeszać w towarzystwach kościelnych, później utworzono Związek Wzajemnej Pomocy. Z kolei narosły koła śpiewacze, drużyny sokole, a Towarzystwo Pomocy Naukowej wspierało młodzież kształcącą się, a przede wszystkim studentów. Od roku 1913 notuje się ruch kobiet. Z walki o byt robotnika polskiego wyrosła w 1902 r. organizacja zawodowa "Zjednoczenie Zawodowe Polskie". W górnictwie bowiem pracowało około 50% w samej Westfalii. Stan liczebny naszej emigracji nie utrzymał się niezmiennie, a dzisiejszy okres bynajmniej nie sprzyja utrzymaniu tego stanu. Jest to polska grupa narodowa za granicą najbardziej zagrożona, pozostawiona bez opieki i pomocy. Tu powinny bić dzwony na alarm. Trzeba wołać głośno, że tu są ludzie zapomniani, opuszczeni, zgnębieni przez los."

A przecież zacięta nienawiść i żądza niszczenia wszystkiego co polskie, od pierwszego dnia wojny nie oszczędzała tych naszych Braci, którzy z ziemi niemieckiej musieli patrzeć na tragedię własnego narodu. Czyż w dniu 11. września 1939 gestapo nie zamknęło w więzieniach i obozach koncentracyjnych wszystkich działaczy Polonii, którzy na czas nie uszli zagranicę? W jeden dzień wypełniły się więzienia Niemiec ludźmi stojącymi twardo przy swych przekonaniach narodowych, ożywionych głębokimi uczuciami patriotycznymi. Gestapo sięgnęło do wszystkich polskich gromad. Nie przepuszczono nawet kobietom zorganizowanym w stowarzyszeniach kościelnych. Wiele z nich poszło za kraty więzień. W Oranienburgu — wspólnie z profesorami Uniwersytetu Jagiellońskiego, jak żywy symbol łączności w walce o jedną i wielką ideę — marli przedstawiciele Polonii w Niemczech.“

... „Proszę o nabożeństwa polskie w piśmie, skierowanym do biskupa niemieckiego. Przykro im nawet odpowiedź pokazać, jest tak bolesna. Uzasadnia odmowę „ze względów psychologicznych“ w następujących słowach: „... właśnie w tych miesiącach wbrew wszelkim prawom boskim i ludzkim setki tysięcy Niemców na wschodzie z ich ojczyzny wypędzają Polacy, między nimi tysiące księży, którzy zupełnie ograbieni i wynędzniali przybywają do pozostałej Rzeszy. Od nich dowiadują się nasi wierni, że w czysto niemieckich gminach zabroniono używać niemieckiego języka podczas nabożeństw ... itd“ ...

... „A dzieci uczące się na kursach języka polskiego? — Chodzą one do szkół niemieckich, uczą się po niemiecku i tylko dwa razy w tygodniu w godzinach popołudniowych uczęszczają na kurs języka polskiego. Zaledwie 618 dzieci w wieku szkolnym (7—14 lat) korzysta z tych kursów, a zgłoszonych 550 nie może znaleźć miejsca — brak lokali. W 1935 r. było na takich samych kursach 2.089 dzieci.“ ...

... „Nauczyciele Polonii skupili się do pracy ciężkiej, bo dosłownie o głodzie i chłódzie, do pracy nad zatrutą jadem sześćdziesięcioletniej wojny duszą dziecka polskiego. Jest ich niedużo. Według protokołu z konferencji nauczycielskiej z dnia 23. III. 1946 r. — razem 44 nauczycieli, w tym 21 nieczynnych. Nie wszyscy z nich mają kwalifikacje zawodowe. Są wśród nich h. uczniowie gimnazjum z Bytomia, Kwidzyna. Dojeżdżają do gromad, zajęci nieraz w fabrykach, — pełnią swe obowiązki społeczne za wynagrodzeniem 2,50 do 4 mkn. za godzinę (wartość jednego papierosa!). Uczą oni na 20 kursach dla dzieci i 20 kursach dokształcających.“ ...

Ciężki hyl i jest ten los! Lecz dzisiaj pomoże do przetrwania. Nic to, że policjant niemiecki — demokratyczny — stoi przed budynkiem „jego“ Związku, nic to, że dzisiaj żyć musi z minimalnych racji żywnościowych. On przetrwa! Postarajmy się tylko przekonać go, że wiemy o jego wkładzie dla dobra sprawy, przyczynimy się do tego, aby mu ulżyć pod każdym względem — okażmy mu serce! — On wzamian wykona swe zadania, poświęci się dla sprawy polskiej na obczyźnie, pomoże w zapisaniu jednej ze złotych kart historii narodu polskiego.

Leon Böhme

MYŚL PRAWNICZA

Prawnicy polscy, przebywający na terenie Niemiec, zrzeszywszy się w grupę zawodową, poważnie pracują zarówno nad pogłębieniem wiedzy prawniczej jak i biorąc czynny udział we wszystkich pracach polskich, w których prawnik jest niezbędny. Wielu z nich objęło stanowiska przy sądach angielskich, wielu jest oficerami łącznikowymi, jeszcze więcej objęło szereg placówek w kierownictwie życia wychodźczego, w t. zw. Welfare'rze itd.

Najbardziej eksponowaną placówką prawników polskich na terenie okupacji brytyjskiej jest Wydział Prawny Stałego Sekretariatu Spraw Polskich Zjednoczenia Polskiego z siedzibą w Bramsche.

Niedawna Konferencja Prawników Polskich, odbyta w Fallingboshel, rzuciła charakterystyczne światło na wielostronność prac i zainteresowań przedstawicieli polskiej myśli prawniczej, na głębokie zrozumienie zadań i obowiązków w obecnej sytuacji wychodźstwa.

Głównym celem Konferencji było ujednolajnienie i usprawnienie opieki prawnej nad ludnością polską w całej okupacji brytyjskiej przez nawiązanie kontaktu pomiędzy poszczególnymi komórkami prawnymi, rozrzuconymi w terenie oraz stworzenie centralnej komórki prawnej, która, korzystając z wyników dotychczasowej rozproszonej w terenie pracy, zapewniła dalszy pomyślny rozwój tej opieki oraz w oparciu o swe centralne stanowisko ułatwiłaby rozwiązanie całego szeregu palących zagadnień z dziedziny opieki prawnej i zawodowej, których nie dało się dotychczas rozwiązać pozytywnie na szczeblach niższych. Konferencja opracowała konkretne wnioski w szeregu zagadnień, upoważniając Stały Sekretariat do wystąpienia wobec centralnych władz angielskich celem załatwienia ich w myśl interesów ludności polskiej. Ponadto została powołana do życia centralna organizacja zawodowa — Związek Stowarzyszeń Prawników Polskich na terenie okupacji brytyjskiej, zrzeszający powstałe już i mające powstać związki prawników.

Poruszone zostały między innymi następujące zagadnienia:

Ewidencja ludności polskiej

Opracowano wytyczne, które zaleca się stosować przy załatwianiu spraw Volksdeutsche-ów, aby oczyścić środowiska z elementów niepolskich, które działały na szkodę Państwa lub Narodu Polskiego lub przez zaprzaństwo naruszyły etykę narodową.

Na wypadek uznania przez poszczególne środowiska konieczności wydania legitymacyj mieszkańcom tego środowiska, opracowano wzór legitymacyj i tryb postępowania przy ich wydawaniu.

W związku z powyższym Konferencja stwierdziła konieczność prowadzenia przez Stały Sekretariat centralnej listy osób, co do których stwierdzono, że są Volksdeutsche, jak również osób, którym z jakichkolwiek względów odmówiono przynależności do środowiska.

Obrona prawna ludności polskiej przed sądami karnymi

Opracowano szereg zaleceń dotyczących organizacji obrony i jej usprawnienia; podkreślono konieczność powołania do życia w większych środowiskach polskich polskiego sądownictwa karnego dla spraw mniejszej wagi oraz obywatelskich — dla spraw honorowych, etyki narodowej itp.

Więziennictwo

Zalecono niezwłoczne wystąpienie wobec władz brytyjskich na najwyższym szczeblu o poprawę stanu żywienia więźniów Polaków, którym obecnie grozi utrata ich zdolności biologicznej; wobec tego i z uwagi na to, że wielu więźniów odbywa długoterminowe kary nie odpowiadające w stosunku do popełnionych czynów polskiemu poczuciu słuszności — zwrócenia się do Polskiej Misji Repatriacyjnej w sprawie rychłego repatriowania tych więźniów.

Prawo cywilne

Konferencja zajęła się następującymi zagadnieniami: rewindykacją zaległych plac, przyznaniem rent, wypłatą odszkodowań oraz nieuregulowanymi dotychczas dziedzinami prawa rodzinnego, głównie sprawą legalności zawierania małżeństw pomiędzy Polakami, małżeństw mieszanych, h. jeńców wojennych oraz koniecznością legalizowania opieki i kurateli. Konferencja ustaliła w tym względzie, jakie obowiązują przepisy niemieckiego prawa materialnego i formalnego oraz jakie zarządzenia angielskie zostały wydane. Ponadto, zaleciła komórkom opieki prawnej przystąpić natychmiast do realizacji roszczeń ludności polskiej, a Stałemu Sekretariatowi — spowodowanie zmiany przez władze angielskie niektórych postanowień walutowych, krzywdzących ludność polską, np. zablokowanie na kontach bankowych sum należnych Polakom z tytułu plac robotniczych.

Specjalną uwagę Konferencja poświęciła sprawie udzielania świadectw władz krajowych dla niemieckich urzędów stanu cywilnego o zdolności prawnej do zawierania małżeństw przez Polaków, niejednolite bowiem uregulowanie tej sprawy w terenie spowoduje w przyszłości poważne komplikacje w prawnych stosunkach rodzinnych Polaków. Wykonaniem uchwały Konferencji obarczono Stały Sekretariat na szczeblu najwyższym władz angielskich.

Sądownictwo cywilne

W związku z ogólnym zarządzeniem władz brytyjskich na terenie okupacji brytyjskiej, dotyczącym korzystania członków Narodów Zjednoczonych z sądownictwa cywilnego niemieckiego, Konferencja zaleciła wyjednanie u władz brytyjskich dopuszczenia polskich prawników do zastępstwa stron polskich przed sądami niemieckimi oraz należytego uregulowania kwestii tłumaczy polskich w sądach niemieckich i innych spraw natury proceduralnej mniejszej wagi.

Sądownictwo polubowne

Konferencja zaleciła zorganizowanie sądów polubownych w ośrodkach polskich, podając równocześnie zasady procedury, jakimi by się należało kierować i podkreślając konieczność zapewnienia egzekutywy wyrokom tych sądów przez sądy niemieckie, traktując to jednak jako ostateczność.

dr. J. de V.

* * *

... Nigdy nie można zwątpić ostatecznie. Zawsze jest miejsce na heroizm. Heroizm emigracji polskiej 1945 roku jest prosty: wytrwać w kulturze europejskiej na przekór jej samej. Wytrwać — za siebie i za naród, któremu z dnia na dzień cofnięto dobrze, kosztownie nabyte, niewątpliwe prawo przynależności do wspólnoty. Wytrwać — bo kultura nie zmienia się jak partje polityczne, jak żurnalowych fasonów, jak bielizny. Przynależność do kultury jest czymś prawie chryzmatycznym, to znaczy — czymś co ma charakter pomazania lub piętna . . .

Tymon Terlecki

„MA i WN“ P. C. K. 'a

Ofiarność

Jeszcze na kilka lat przed kapitulacją Niemiec rozpoczął Polski Czerwony Krzyż w Londynie mobilizowanie wszelkich dostępnych mu źródeł pomocy finansowej i materialnej. Poza Polonią zagraniczną cały szereg przyjaźnych nam osób i instytucji zagranicznych na apel ten pospieszyło nam ze swoją serdeczną i wielką zarazem pomocą. — Później już, w czasie Delegatury P. C. K. na terenie Niemiec, wydatnej pomocy finansowej udzielili sami Polacy, znajdujący się w Niemczech, bardzo poważnie zwiększając w ten sposób możliwości i zasięg pracy P. C. K.

Cyfry

Poza olbrzymimi zapasami towarów w naturze zaczątkiem kapitałów Delegatury P. C. K. na Niemcy była dotacja Zarządu Głównego P. C. K. w Londynie w kwocie £ 200, mkn. 3.286 i 125.000 franków belgijskich. Następnie poza pomocą w naturze „Fundusz Społeczny Wojska Polskiego“ przekazał do dyspozycji Delegatury P. C. K. sumę mkn. 1.120.000. Wspaniała ofiarność Polaków w Niemczech wyraziła się w powszechnym kupowaniu, wydanego przez P. C. K. specjalnego znaczka pocztowego, którego rozsprzedaż do dnia 28. lutego 1946 r. przyniosła mkn. 1.046.000 oraz w darach gotówkowych na różne fundusze Delegatury P. C. K. W ten sposób powstały w ciągu niecałych jedenastu miesięcy pracy Delegatury P. C. K. w Niemczech następujące fundusze:

zakup lekarstw	255.137,51 mkn.
opieka nad Matką i Dzieckiem	264.589,71 mkn.
oświata szkolna	39.794,59 mkn.
cele ogólne P. C. K.	1.660.621,89 mkn.

Godna specjalnego podkreślenia dotacja na Fundusz Opieki nad Matką i Dzieckiem była poza wielkimi darami w naturze kwota £ 770 przekazana Delegaturze P. C. K. przez Stowarzyszenie „Polish Children Rescue Fond“ w Londynie.

Przerachowując dotacje w walutach obcych oraz sumując wszystkie wpływy, Delegatura P. C. K. na Niemcy otrzymała łącznie w okresie od 4. kwietnia 1945 r. do 28. lutego 1946 r. 3.415.819,81 mkn.

Wydatki

Aby powiększyć zakres swej pracy charytatywnej wśród Polaków w Niemczech, Delegatura P. C. K., niezależnie od bezpłatnego rozdawnictwa otrzymanych z poza Niemiec różnych towarów, starała się swą pomoc wzmocnić przez właściwe zużycowanie otrzymanych kwot. I tak w okresie objętym niniejszym sprawozdaniem celowe świadczenia Delegatury P. C. K. w postaci wydatków względnie zobowiązań finansowych przedstawiały się następująco:

zakup lekarstw, szpitale i pomoc lekarska	2.287.940,24 mkn.
akcje Opieki nad Matką i Dzieckiem	301.910,— mkn.
druk książek szkolnych	151.579,— mkn.
akcje poszukiwania rodzin	330.442,— mkn.
Łączny koszt świadczeń celowych	3.071.871,24 mkn.

Wydatki administracyjne osobowe Delegatury P. C. K., 9 Poddelegatur terenowych oraz 2 Poddelegatur Repatriacyjnych wyniosły 176.261,89 mkn., zaś analogiczne wydatki administracyjne rzeczowe wyniosły 82.572,54 mkn. Koszt nabytych ruchomości w Centrali i Poddelegaturach wyniósł 7.048,70 mkn. Z podanych cyfr przychodu i rozchodu, a także z niezależnej od nich akcji rozdzielczej towarowej Delegatury wynika, że w tak krótkim okresie czasu została dokonana wielka akcja pomocy dla szerokich rzesz rodaków w Niemczech, a zwłaszcza dla najbardziej poszkodowanych, t. j. dzieci, kobiet, chorych i zagubionych. Osiągnięty wynik uważać należy nie tylko za rezultat pracy Delegatury P. C. K., ale za zewnętrzny obraz sprężystości całego społeczeństwa polskiego, które pomimo bardzo trudnych warunków bytowania i pracy, ochotnie i z całym poświęceniem współdziała dla siebie samego, a niejednokrotnie również nawet dla innych grup narodowościowych, mieszkających w tych samych obozach, a którym zbrodnicze Niemcy zgótowały los podobny do naszego.

Spółeczeństwo polskie w Niemczech rozumie dziś doskonale, że dalszą i skuteczną pracę Polskiego Czerwonego Krzyża w Londynie, największej z polskich instytucji charytatywnych działającej w Niemczech, jest uzależniona w dużej mierze od postawy samych Polaków wobec tej instytucji. Stąd też widzimy garnące się do współpracy z P. C. K. coraz to nowe zastępy uspołecznionych jednostek, jak również wzrastającą o fiarność pieniężną rzesz polskich zarówno przebywających w Niemczech jak i wracających do Ojczyzny.

Biuro Poszukiwań Rodzin

W ostatnich miesiącach swej pracy P. C. K. przeżywało duży kryzys we — i zewnętrzny, na co złożyło się szereg przyczyn. Kryzys ten omal nie spowodował likwidacji Biura Poszukiwań Rodzin P. C. K. Na szczęście placówka ta wyszła obronną ręką z tego niebezpieczeństwa i nadal, bez dłuższej przerwy spełnia swe doniosłe społeczne zadania, spełniając dobroczynną rolę pośrednika w odszukiwaniu się setek tysięcy rodzin, rozrzuconych zarówno po całym świecie jak i w Kraju. Biuro umożliwia rodakom z kraju korzystanie z olbrzymiej kartoteki, zawierającej ponad milion nazwisk Polaków, znajdujących się poza granicami Kraju oraz spełnia skutecznie niezwyklej doniosłości misję charytatywną, kojarząc z powrotem rozbite kataklizmem wojny rodziny, pieczołowicie gromadzi dokumenty zgonu oraz drogie pamiątki po bliskich. Umożliwia przez to rozwiązywanie trudnych problemów spadkowych i prawnopublicznych.

Olbrzymie wyniki w porównaniu z istniejącymi trudnościami, wobec braku jakiegokolwiek należytej koordynacji w tej dziedzinie wszystkich międzynarodowych Biur tego typu świadczy najlepiej o wartości instytucji i wysiłku ludzkim. Zważyć należy, że ten milion kart obsługiwany jest tylko przez 50 osób, mimo to, w marcu osiągnięto cyfrę 3064 znalezień! Ruch służby informacyjnej Biura Poszukiwań Rodzin P. C. K. jest wciąż olbrzymi. Codziennie wpływa około 200 listów, a odchodzi około 300 odpowiedzi.

Co najbardziej dziś ważne dla wszystkich — Biuro Poszukiwań Rodzin P. C. K. zapewnia zupełną dyskrecję i bezpieczeństwo zainteresowanym. Można zatem z całym zaufaniem powierzać mu swoje sprawy rodzinne, mając pewność, że nie dostaną (verte!) się one w niepowołane ręce. Zainteresowani mogą jak dawniej korzystać z usług z B. P. R., kierując korespondencję : HQ Polish Cross (Biuro Poszukiwań Rodzin) Tracing Bureau, APO Osnabrück, Lemförde.

B.

PAN DYREKTOR — TO JA!

Autor poniższego artykułu bierze czynny udział w pracach teatralno-rewiowych. Uwagi jego, choć zbyt może dynamicznie formułowane, są jednak tak prawdziwe i powszechne w wielu pokrewnych dziedzinach naszego życia społecznego, że podajemy je pod uwagę winnym i ofiarom. Nie wątpimy, że będą one fermentem ożywczym. (Red.)

Na dnie największych zmagañ dziejowych leżą zawsze sprawy proste i ludzkie — pragnienie pracy, chleba i piękna życia. Ludzie szlachetni ten ton, tak bezbronny, tak zagubiony w potwornym zakłamaniu słów, usiłują wydobyć i każą mu wzbić się wysoko i docierać wszędzie, bo widzą w nich prawdę nieprzemijającą.

Zajmijmy się tylko choćby jednym... pięknem życia. Każdy z nas łaknie kulturalnych rozrywek. Każdy z nas pragnie słyszeć słowo polskie, czytać polskie książki — łaknie wszystkiego, co mu przypomina Ojczyznę.

Grupki ludzi samorządnie organizowały się, by, czy to w postaci biuletynów, gazet, książek, broszur, wyd. muzycznych, teatrów amatorskich, rewii, koncertów, dać spragnionemu słuchaczowi słowo polskie. Nie będziemy wnikać w formę podania tych słów — ale z podziwem musimy przyklasnąć tym właśnie dobrym wysiłkom.

Niestety, życie kulturalne, społeczne zamiast rozwijać się — gaśnie! A przecież nie wolno nam tracić ani jednego dnia, ani jednej godziny. Tak wielką mamy poza sobą przestrzeń przeżyta w niewoli, tak wielką stratę ponieśliśmy przez odebranie nam wolności słowa, czy wymiany myśli, lub kształcenia się.

— Dlaczego więc tak się właśnie dzieje?

Każdy bezstronny obserwator, obojętnie na jakim się znajdzie terenie stref okupowanych, dostrzeże, że niejednokrotnie pracę ludziom wykazującym maximum wysiłku zorganizowania życia kulturalnego paraliżują pseudo-inteligenci. Panowie ci nie mogą rozgraniczyć dwóch rzeczy: spraw ogólnych od własnych nieuzasadnionych ambicji. Dziś, kiedy wysiłki wszystkich idą w kierunku stworzenia nowego ładu, nowego życia — ta pseudo-inteligencja (z przykrością musimy to tak nazwać) chwyta się starych metod rozgrywania wszędzie swoich ambicijek, nie zwracając uwagi na ogół, który przez to ponosi straty.

Ludzie, którzy mogą dać z siebie coś, — czy to na odcinku prac organizacyjnych, twórczych i. t. p., muszą często rezygnować z pracy i ustępować pod naciskiem różnego typu "kierowników", którzy pragną mieć monopol na wszystkie inicjatywy, poczynania i prace. Są "niezastąpieni" (w swoim oczywiście wygórowanym pojęciu), a każdego co mógłby przypadkiem przyćmić ich wszechmożność, usiłują swoistymi metodami usunąć z placu lub choćby tylko w cień. Tego rodzaju "samowystarczalność" i "wielmożność" byłaby ostatecznie usprawiedliwiona, gdyby... gdyby właśnie ci "samowystarczalni" panowie rzeczywiście chcieli rzetelnie pracować. Niestety poza krytyką często osobowej przeważnie natury nie robią właściwie nic, a ich metody paraliżują współpracę i zniechęcają współtowarzyszy.

Przytoczę tu uwagi na poruszony temat jednego z moich przyjaciół — dziennikarzy:

"Przerost ambicji, — mówił mi swego czasu — niewspółmierny z możliwościami osobistymi, mania dyktatorska i prezydowania, prezydowania za wszelką cenę. Dziwne jak wszędzie i zawsze łatwo znajdują i wypychają się przed szeregi kandydaci do prezydowania i uświetniania. Typowe spece od dekoracyjnych funkcji, a zawsze dyskonterzy cudzych pomysłów i prac. Może jest to twierdzenie przeholowane, krzywdzące, ale

współwinę tolerancji czy niewłaściwego często wyboru ponosi ogół, który albo godzi się biernie z narzucającymi się "autorytetami", albo sam je wybiera. Zdaje się, że tym wyborem dokonywują wyborcy wielkiego aktu swego społecznego obowiązku, że w pewne ręce oddają ster spraw.

Dla odmiany, co jest powszechną też chorobą, często na stanowiska reprezentacyjne wysuwane są „nazwiska“ wciąż się powtarzające. Są jakby ludzie znani, uczciwi zresztą, wciąż obarczani „zaufaniem“. Są jakby leit-motivem w naszym życiu społecznym. Mocne firmy, mocne czeki. funkcje zwierzchnie sprawują nagminnie, niestety... żadnej z nich nie mogąc się poświęcić całkowicie, wyłącznie! Zrozumiałe — nie starcza im czasu, ni serca. Zostawmy tych „zawodowych“ dygnitarzy przy jednej prezesurze, dla obsady innych sięgnijmy do rezerw nie zużytych, zwłaszcza do młodszego narybku, który ma ambicję czynu.

To zupełny brak zastanawiania się, właściwej oceny rzeczy i osób i zastanawiania się wyborców nad faktem, że każda organizacja wymaga pozyskiwania ludzi, którzy mogą wnieść do niej pozytywne wartości. Inaczej fałszywy wybór kierownictwa podcina od założeń możliwość rozwoju instytucji i zrealizowania sensu powołania jej wogóle do życia.

I ci zbawcy i „ojcowie organizacji“ nadają ton, ale spuszczaają z niego, gdy przyjdzie zdawać rachunek z ich „sławetnej radosnej twórczości“ bilansem. — Kto winien! — wszyscy, tylko nie oni, że on chciał to a to, a wszyscy mu przeszkadzali w pracy i... umywszy ręce, odchodzi z miną obrażonego półbożka...

Jeśli ta zabawa jest t. zw. wewnętrzna, nasza polska wychodźcza, no — to pół biedy!, ale na odcinku prac, wymagającym wystąpienia na zewnątrz, reprezentowania pewnych wartości naszych — sprawa przedstawia się gorzej. Mam na myśli specjalnie sprawy widowisk.

Zdarza się to często, że władze obozowe, czy jednostki prowadzące prace kulturalne, zapraszają jakiś zespół artystyczny na występy. Jednostki te z całą gorliwością i serdecznością ułatwiają wszelkiego rodzaju przedsięwzięcia społeczne i kulturalne. Ludzie ci dawali swe poparcie i składali zobowiązania i zapewnienia wobec władz alianckich, od których pomocy dużo zależy — gdy, jak się niestety zdarza, ze strony nieodpowiedniego, bo nieodpowiedzialnego „kierownika“ zespołu nie następuje w zamian dotrzymanie umowy. Pan „dyrektor“ zlekceważył imprezę.

Były nawet wypadki, że dla dobra sprawy uciekano się do pochlebstwa i pod słowami przypisania takiemu „dyrektorowi“ wyłącznych zasług, udawało się dać publiczności dwugodzinną rozrywkę kulturalną.

Znamy dobrze warunki w obozach, znamy je wszyscy, — że brak zajęcia, zabijanie poprostu czasu, wytwarza znanie męczącego zohojętnienia lub pcha ludzi z temperamentem a słabszym charakterem do awanturniczego życia, do wszelkiego rodzaju „wyczynów“, by tylko czymś wypełnić czas, urozmaicić nudę.

Dlatego w imię wszystkich należy zwrócić się właśnie do tych uprzywilejowanych „dyrektorów“, by raz nareszcie zrozumieli, że praca kulturalna, społeczna, to nie forma rozrywek osobistych i ambicyjek. By raz nareszcie zaniechali swoich metod i umożliwili ludziom dobrych chęci i pełnych zapału organizację życia kulturalnego dla dobra ogólnego. By tym ludziom pomóc, a nie utrudniać jeszcze pracę.

Człowiekowi na wskroś inteligentnemu nie zależy na tytule „pana dyrektora“. Takiemu człowiekowi może zaimponować tylko wiedza i talent, a przede wszystkim praca, czyn. Tytuł nie poparty efektami pracy jest bezwartościowy, jest liczmanem!

I dlatego nie należy przestawać w dążeniu do oczyszczania takiej atmosfery i piętnowania takich "dyrektorów". Zaapelować tu trzeba do wszelkiego rodzaju kierowników Kół, czy Zrzeszeń, prowadzących prace kulturalne, o zastanowienie się nad swą pozycją, rolą i zadaniami i odrzuceniem w imię dobra ogólnego osobistych ambicji, a stworzenie nowej ambicji ogólnej, zespołowej, w której znajdują się ramię przy ramieniu wszyscy, którzy mogą pogłębić życie kulturalne i społeczne, pchnąć je na nowe tory o niekończących się osiągnięciach. Niech będzie to dla wszystkich sprawą prostą i zwykłą.

Ludomir Korab-Kucharski

SENS PRACY

Największą troską ogólną naszego uchodźstwa przymusowego jest trwająca wciąż beczynność w ośrodkach i jakkolwiek przymusowy, to w pewnym stopniu poniżający tryb życia z dnia na dzień z funduszków organizacji międzynarodowych.

W atmosferze beczynności zanika energia pracy, rodzi apatia, pogoń za łatwym zarobkiem, chęć zabicia nudy w jakimkolwiek sposób, a nadg wszystko słabnie wola wytrwania i opór przeciw rozmaitym podszeptom i namowom.

Dlatego wszyscy, którzy mają jakikolwiek wpływ na życie Polaków w Niemczech, patrząc wnikliwiej w przeszłość, winni zjednoczyć wszystkie siły do walki z nierobstwem. Dziś wszyscy muszą zrozumieć, że przyszłość ich będzie ciężka bez względu na to, czy wrócą do Kraju, tym trudniej będą się do niej przyzwyczajać. I należy przestać liczyć na to, że jakoś będzie i że może coś się samo zrobić. Każdy z nas jest częścią całości i bać się należy wyników zrzucania z siebie odpowiedzialności za całość (niech się inni martwią) i nie zapominać tego nigdy, że jak klęski naszego narodu dotyczą wszystkich osobiście, tak i praca każdego z nas wpływa na pozycję naszego narodowego bytu.

Bez pracy, bez pokonywania oporu, bez walki nie powstać nie może. I w walce (która się w każdym przejawie życia zaznacza), zwycięża ten, kto rozumie, że chcąc coś mieć, musi zdobyć, inaczej stanie się świadkiem wyników pracy innych, narzędziem innych względnie terenem ekspansji i wyzysków. Od wkładu sił tak ludzi jak i narodów zależy, czy ich niesie fala, w nieznane — czy płyną na okrętach swych podstaw moralnych i siły organizacji ku świadomemu celowi.

Dla Polaka Ojczyzna jest rzeczą świętą. Dowodów tego w ofiarach poniesionych przez ostatnie dni mamy tyle, jak mało który naród na świecie. Polacy w przeważającej ilości oddadzą swe życie bez wahania na ołtarzu Ojczyzny, nie potrafili jednak dotąd w wystarczającej mierze wyrobić sobie pozytywnego i realnego stosunku do Polski na małym odcinku przy swoim warsztacie pracy. Nasza miłość do Ojczyzny wyrażana spontanicznie przez wszelkiego rodzaju ofiarności czy manifestacje swych uczuć na odcinku osobistym, wykazuje brak realnego podejścia i właściwego stosunku w szarej codziennej pracy, która w całości daje nam takie czy inne stanowisko. Świat, dzięki zdobyciom techniki stał się mały w tym sensie, że poziom wiedzy jest mniej więcej równy. Ten poważny dotąd element nie będzie w przyszłości jedynym czynnikiem dającym szansę w walce o miejsce na świecie. Olbrzymią rolę odegra tu moralna podstawa narodu i stopień jej organizacji.

Nie bierzmy klęsk największych za ostateczne, bowiem prawdziwą klęską jest rezygnacja. Potrafmy wytrwać mimo pozorów beznadziejności, bowiem nie na świecie nie jest stałe, stan dany jest jedynie efektem walki i skoro walka stan taki lub inny wytworzyła, jedynie walka może go zmienić.

Stanisław Mościński (Ag. Inf.)

DNO UDRĘCZEŃ

Przychodzą do redakcji naszej czytelnicy, którzy opowiadają nam swoje przeżycia z okresu wojny, w kacetach, na robotach, w obozach, w kraju i na wychodźstwie.

Jak film jakiś straszliwy przesuwają przed nami sceny upokorzeń, mąk, udręczeń, które przechodzą, zdawałoby się, granice wytrzymałości człowieczej. Są to okropne znęcania się nad nami, nad bezbronnymi jeńcami i ludźmi, przemocą wyrwanymi z kraju. I któż dopuszcza się tych hańbiących ludzkość całą czynów? — To übermenschliche niemiec — rzeczywiście nadludzie, bo żaden normalny, prawdziwy człowiek, człowiek wyznający jakąkolwiek wiarę chrześcijańską, nie byłby zdolny do tak potwornego sadyzmu, jaki uprawiali cynicznie i bezkarnie na oczach całego świata niemiecscy zwyrodnialcy.

I nie były to tylko jednostki — rzeczy te działy się powszechnie, nagminnie. Wszędzie, dosłownie wszędzie, gdzie niemiec-dozorca dopadł Polaka, tam zawsze dawał ujście swej prawdziwej naturze oprawcy i sadysty i z jakąś nieprawdopodobną wprost lubością znęcał się nad zagłodzonym, znędniałym nieszczęśnikiem, który nawet słowem skargi nie mógł i nie śmiał się bronić, a cóż dopiero dochodzić swej sprawiedliwości.

I tacy byli wszyscy, czy prawie wszyscy. Rzuca to charakterystyczne światło na cały naród, który wydał takich ludzi. Dowodzi, że to właśnie stanowi prawdziwą naturę społeczeństwa całego — które solidaryzowało się, zgadzało i przyklaskiwało takim wyczynom. Tak to sobie poczynali "panowie świata".

Ładnie by ten świat wyglądał, jeśli by tym reformatorom udało się go urządzić. Bóg sprawiedliwy choć nierychliwy osiągnął jednak wreszcie zbrodniarzy i nie dopuścił do nowego piekła, zamierzonego nowego "germańskiego ładu świata".

Nie sposób spokojnie słuchać tych zwierzeń i opowieści ofiar niemieckiego zezwierzęcenia. Są to dokumenty o historycznym znaczeniu. I właśnie dlatego powinno je się gromadzić, ujawniać, krzyczeć o nich całemu światu, aby go ostrzec, żeby nie dał się po raz trzeci oszukać fałszywą i układną pokorą pobitych, wciąż jeszcze marzących o podboju świata, Niemców. Wszak Reinecke Fuchs — to najcharakterystyczniejsza niemiecka bajka ludowa, oni sami są właśnie takimi szeszanymi lisami, którzy przyczają się, przyłaszają, fraternizują, aby uśpić czujność zwycięzców.

Trzeba zrobić wszystko, żeby świat nie zapomniał o tych niedawno przeżytych, najstraszniejszych krzywdach, zadanych człowiekowi i narodom przez Niemców. Trzeba stale i wszędzie wskazywać, piętnować "wroga ludzkości nr. 1", aby nie dopuścić, żeby bestii germańskiej znów wyrosły kły, i by znów, dzięki łagodności i tolerancji, nie rzucili świata w nowy odmet krwi, pożogi i rozpacz.

Pisać! — Spisywać swoje i cudze przeżycia! Póki czas tu, na miejscu przed powrotem jeszcze do kraju. Nie zwlekać — wypełnimy w ten sposób chwile wyczekiwania na nasz czas . . .

Redakcja nasza czeka na te opisy. Wykorzystamy je na pewno. Nie kępujcie się ortografią i stylem, bo jak by było potrzeba wygładzić — zrobi się . . .

RED

* * *

. . . Polska nawet po upadku swoim nie przestała żyć życiem europejskim, nie przestała uczestniczyć w zwycięstwach i klęskach czynnej i bojującej ludzkości, "rozpraszać swego istnienia po wszystkich rozstajnych drogach całego świata", jak to pogardliwie powiedział ks. Czerkaskij . . .

Julian Klaczko

NASZE W CZORAJ, DZIŚ I JUTRO

Kto zostaje?

Niehawem akcja repatriacji zostanie zakończona i na placu pozostaną "dobrowolnie przymusowi wychodźcy". Ci zdecydowani "displaced persons" będą z kolei oczekiwać na decyzję, gdzie zostaną dalej przesiedleni i jaka praca czy zatrudnienie będzie ich udziałem przypadkowym czy przemyślanym.

W tych warunkach koła zawodowe i regionalne nabierają specjalnej wagi i znaczenia. Cementując, pogłębiając wiedzę wśród członków, przywracając etykę zawodową, pozwolą, jednocześnie na zwanie organizacyjne, zachowają nas przed zagubieniem wśród obcych społeczności.

Wszędzie jednak, czy na rozproszaniu czy w zwartych gromadach, czekają nas te same i zadania i obowiązki wobec Sprawy. Nikt nie może uchylić się od wkładu do pracy społecznej, zwłaszcza ci, których zdolności, wykształcenie i zmysł organizacyjny do niej predestynują.

Wydawcy książek — fachowcy, wydawcy — z nakazu potrzeby chwili, wydawcy czasopism, księgarze — z prawdziwego zdarzenia i księgarze — entuzjaści, — cała ta branża, służąca sprawie produkcji i rozpowszechniania polskich druków, na pewno nie spocznie na emeryturze, na pewno w nowych warunkach ruszy z nową inicjatywą, z nową nieokleślaną pasją, nie podda się przeciwnościom i przeszkodom. Przeciwnie, to właśnie może stanowić dla polskiej natury największy bodziec.

Zawsze lojalni

Przez cały okres naszego pobytu na terenie okupacji, wykazaliśmy jak najuczciwszą lojalność wobec gospodarzy tego terenu. Nie przysparzaliśmy im żadnego kłopotu. Naszym jedynym przestępstwem wobec przepisów był sporadyczny druk książek i czasopism bez permitów. Lecz nigdy, ex post nawet, nie zaszła konieczność interwencji cenzury — gdyż żadna z polskich książek i żadne czasopismo nie zawierało w swej treści czegoś niecenzuralnego, czegoś co godziłoby w interesy gospodarzy.

Byliśmy i jesteśmy lojalni, ograniczaliśmy się w słowie i myślach, choć setki spraw wołało o naświetlenie, o protest, o zwrócenie uwagi właśnie tych, którzy z drugiej strony przez swą tolerancję pozwalali na wydawanie lokalnych pism, które z kolei pozwalały sobie na daleko idącą krytykę zarządzeń władz.

A dalej . . .

Znamy doskonale liberalizm prasowy Anglików, czego właśnie najbardziej jaskrawym dowodem jest istnienie lokalnej prasy niemieckiej. W zestawieniu z tym o wiele przykrejsze są ograniczenia pod adresem naszym, wypróbowanych przyjaciół, którzy mają wszelkie tytuły do prawa wolnego słowa. Jeżeli nam się jeszcze zabrania tego, na co się pozwala sprawcom nieszczęść połowy świata, no to już taktyka ta przekracza nasze zdolności rozumienia.

Nasze możliwości wydawnicze na tym terenie kończą się, ale jest to dla nas tylko okres przejściowy, bo niebawem znajdziemy się na innych terenach, gdzie nie będzie trudności utrzymania ładu okupacyjnego a zatem zrozumiałej cenzury prasy. W zachodnich i zamorskich krajach przywrócone nam będą nasze ludzkie prawa kulturalnego życia, o które wszak toczyła się ta straszna wojna.

Nasza wypróbowana lojalność (podkreślam to) będzie rękojmnią, że na tym odcinku nikt zagranicą nie będzie miał z naszego powodu kłopotu, że nie nadużyjemy gościnności ani prawa azylu, na korzystanie z którego skazał nas los.

Przed udaniem się w nową, nieznaną jeszcze drogę czy tułaczkę, warto jednak, abyśmy zrobili bilans naszej pracy na etapie tutejszym, zestawili aktywa i pasywa. To zestawienie naszego status ante jest konieczne, abyśmy, przez stwierdzenie dorobku na tle stosunków ogólnych i ograniczonych możliwości lokalnych, mogli czerpać otuchę, zachętę i przykład, no i gruntować swą wiarę w niepożytość naszego ducha.

A to wiele, bardzo wiele. Z tego rodzi się nakaz trwania, mus wysiłku, poczucie mocy polskiej, która przetrwała gehennę i wyszła z tej straszliwej próby zahartowana na stal.

Zatem bilans

Jak go zrobić? —

Tu odwołujemy się do wszystkich, którzy przedtem i obecnie zajmują się wydawnictwem książek lub czasopism, o zestawienie dorobku. Należy to ująć w formie opisu sprawozdawczego, możliwie z formalną bibliografią i cyframi, z podaniem etapów i przebiegu prac, nazwisk pracowników i ich wkładu osobistego.

Materiał ten będzie wykorzystany w monografii prac wydawniczych oraz dla zestawienia pełnej bibliografii wydawnictw książek i czasopism.

W ten sposób cenny wkład naszych wydawców będzie zachowany, będzie dowodem naszej żywotności, a wreszcie świadectwem kultury polskiej na wychodźstwie.

Prosimy wszystkich — którzy do tej pracy wnieśli swój udział — o pozbycie się niewczesnej skromności a może i niechęci do sprawozdań.

Alte trzeba to zrobić zawczasu, nim się rozpocznie drugi akt wychodźstwa pozostałego.

E. Z.

WYSTAWA KSIĄŻKI

Stęramiem Syndykatu Dziennikarzy Polskich w b. Rzeszy i Zrzeszenia Wydawców i Księgarzy Polskich Zagranicą, odbędzie się w dniach od 1-go do 14-go lipca 1946 r. w Wiesbaden, Langgasse 18, lokal firmy „Boa-Schuhhaus“ (godz. 10—19). Wystawa Książki i Prasy Polskiej w Niemczech.

Wystawę poza zbiorami ilustrują odpowiednie plansze i plakaty, wyjaśniające charakter naszego wysiłku kulturalno-oświatowego i społecznego w okresie od kwietnia 1945 r. do czerwca 1946 r. na terenach okupacji brytyjskiej, amerykańskiej i francuskiej w Niemczech.

Dział prasy wyszczególnia m. in. pisma obozowe, międzyobozowe, informacyjno-ideowe, młodzieżowe (harcerskie), religijne, oświatowe, żołnierskie i inne, przedstawiając zbiór stukilkudziesięciu pism. Dział książek poza wyszczególnieniem ważniejszych placówek wydawniczych podkreśla tematy: książka dla szkół, doszkolenie zawodowe, literatura piękna, dzieła oryginalne, nowe, nauka angielskiego, książki dla dzieci, wydawnictwa religijne. Teksty plakatów i plansz są wykonane w językach: angielskim i polskim.

Jednym z głównych celów Wystawy jest zaznajomienie aliantów z naszym kulturalnym dorobkiem w dziedzinie wydawniczo-prasowej jak również przedstawienie go społeczeństwu polskiemu, a w szczególności jednostkom ideowo i zawodowo zainteresowanym.

SPRAWY WYDAWNICZE

KSIAŻKA W TERENIE

Nie potrzeba mówić o znaczeniu książki dzisiaj, o jej głodzie, ani o tym, że rozprowadzanie dzisiaj złej książki jest przestępstwem w naszych warunkach wobec naszej i tak zagrożonej kultury. Że dziś — każda książkę każdy musi czytać, bo innej nie ma, to fakt, ale gdy książka ta jest zła, to mimo to będzie czytana, ale wpływ jej będzie ujemny, tym gorszy, im bardziej czytelnik łaknął słowa polskiego, im rzadziej książka docierała do niego.

Wydaje się zatem pożądane, aby Zrzeszenie Wydawców stworzyło specjalną Komisję, która by oceniała, że nie powiem cenzurowała, rękopiśy przeznaczone do druku, dopuszczając do ukazania się tylko rzeczy naprawdę wartościowych i potrzebnych. Poza tym Zrzeszenie Wydawców i Księgarzy jest bodaj najbardziej powołane do regulowania spraw rozsprzedazy i wpływania na punkty rozsprzedazy (swych członków zresztą), by rzeczy, których ona nie uznała, nie były rozprowadzane w terenie.

Wciąż jeszcze są zakatki na terenie B. A. O. R., gdzie książki wogóle nie dochodzą lub bardzo skąpo, a poza tym wogóle jest ich i będzie o wiele za mało.

Wydaje mi się, że można obie kwestie w pewnym stopniu rozwiązać. Pierwszą przez proporcjonalny podział nakładów na poszczególne ośrodki polskie okupacji brytyjskiej i nawet dalej — drugą przez ustalenie pewnej hierarchii pierwszeństwa w zakupie książek, czyli zastosowanie pewnego rozdzielnika.

Księgarnia Polska w Meppen 1946 r. stosuje już od połowy marca w rozprowadzaniu książek otrzymywanych z zagranicy następujący podział:

- 25 % hurtem dla Hamburga na 8. Korpus
- 25 % hurtem dla Hanoweru na 30. Korpus
- 25 % hurtem dla terenu I. Korpusu
- 25 % dla rozsprzedazy detalicznej w Meppen dla terenu 1. Dyw. Panc. Wojska Polskiego, D. P. i. P. W. X. oraz okazynie dla terenów poza okupacją brytyjską.

Rozdział taki nie osiągnie jednak swego celu, jeżeli po tej samej linii nie będzie się rozprowadzało dalej.

Mianowicie centra księgarskie Korpusów winny otrzymane partie rozesłać w/g ustalonego rozdzielnika do punktów sprzedaży na terenie swoich Korpusów i tworzyć nowe, tam gdzie są niezbędne.

Co do hierarchii w pierwszeństwie do nabywania książek — podstawą do jej ustalenia powinien być czynnik pewnej gwarancji moralnej, że książka będzie udostępniona bezpośrednio, czy pośrednio ogółowi, a nie zostanie zamrożona przez tego, co ją nabył. Najlepszą wydaje się być następująca kolejność:

1. szkoły i kursy,
2. biblioteki i czytelnia publiczna,
3. jednostki pracujące dla zespołu lub dla społeczeństwa,
4. inne jednostki, dające pewność zrozumienia konieczności udostępnienia książki jak najszerszym kołom.

Praktyczna strona przeprowadzenia rozsprzedazy książek w/g powyższej zasady nie jest rzeczą łatwą do zrealizowania. Stopień jej realizacji zależy od zrozumienia znaczenia sprawy, inteligencji, taktu i dobrej woli a także od stopnia wyłączenia czynnika protekcjonalizmu ze strony sprzedawców. Jest to niewątpliwie rzecz trudna, niemniej konieczna do przeprowadzenia.

Krystyn Douglas

Zrzeszenie Wydawców i Księgarzy

Ostatni (24. 5.) Nadzwyczajny Walny Zjazd Zrzeszenia Wydawców i Dziennikarzy Polskich w Niemczech, zwołany dla zmiany statutu i regulaminu, doprowadził do zgodnego i pomyślnego załatwienia sprawy i ostatecznego wyodrębnienia b. Grupy Dziennikarzy, która przeszła do Syndykatu, a w związku z tym wprowadzenie konsekwentnych poprawek statutu.

Obecna nazwa organizacji brzmi Zrzeszenie Wydawców i Księgarzy Polskich Zagranicą. Skład nowoobranego Zarządu jest następujący: Stefan Dippel (Wydawnictwo Książek Polskich, Hamburg) - prezes; red. Eryk Zieliński (Książnica Domu Polskiego) i inż. Leopold Reinelt (Wyd. Pol. Zw. Wych. Przym., Hanower) — wiceprezisi; mgr. Józef Rubczyński (Księgarnia Zw. Polaków, Hamburg) — sekretarz; Antoni Markiewicz (Wyd. wt. Celle-Unterlüss) — skarbnik. Do Komisji Rewizyjnej weszli: ks. dr. Józef Nowak, kpt. Stanisław Smoleński, kpt. Nehrebecki. Do Sądu Koleżeńskiego wybrani zostali: p-por. Stanisław Poźniak-Poznański, p-por. Jan Żelewski, p-por. Jan Karpieński, zast. p. Andrzej Starczewski.

Statut Zrzeszenia

Wyszedł już z druku nowo obowiązujący Statut i Regulamin Zrzeszenia W. i K. P. wraz ze zmianami, uchwalonymi na Nadzw. Walnym Zebraniu w dniu 24. maja b. r. w Hamburgu.

Zainteresowani mogą go otrzymać na życzenie.

Grupa Wydawców Czasopism

Grupa Wydawców Czasopism Z. W. i K. P. przystąpiła do akcji zespolenia organizacyjnego wszystkich, którzy w obecnej chwili wydają jakieś polskie pisma w trzech okupacjach. Członkiem rzeczywistym tej Grupy może zostać tylko właściwy wydawca lub instytucja przez swego reprezentanta.

Prosimy wszystkich wydawców, dotąd jeszcze nie zgłoszonych, o zadeklarowanie członkostwa.

Członkowie rzeczywisci

Zmiana statutu określiła ściśle, że "członkiem zwyczajnym Zrzeszenia Wydawców i Księgarzy Polskich Zagranicą może być każdy wydawca książek lub czasopism oraz księgarz pracujący zawodowo." W związku z tym wyłoniła się konieczność pewnej selekcji. W tej sprawie Zarząd skomunikuje się ze wszystkimi dotychczasowymi członkami bezpośrednio.

Bibliografia i archiwizacja

Przypominamy wszystkim wydawcom książek i czasopism o konieczności skompletowania archiwum. Prosimy o przesłanie jak najspiesniejsze p/a Zrzeszenia Wydawców zaległych druków wraz z kartami bibliograficznymi, niezbędnymi dla ustalenia "Bibliografii druków polskich w Niemczech". Bez szczegółowych danych, które we własnym interesie powinni stale nadsyłać do Zrzeszenia pp. Wydawcy, bibliografia nie będzie kompletna, i niestety szereg pozycji może być pominiętych.

Zmiany adresów

Wszystkich czytelników "B. I." oraz członków Zrzeszenia prosimy o zawiadomienie nas o każdorazowej zmianie adresu. Prosimy również o pośrednie lub bezpośrednie zgłoszenie nowych abonentów.

Rada Książki

W stadium organizacji znajduje się w obecnej chwili Rada Książki, której stworzenia zażądało Walne Zebranie Zrzeszenia (24. 5.). W skład Rady wejdą przedstawiciele naszego świata literackiego, pedagogicznego, duszpasterstwa i samorządu. Instytucja taka oddawna była potrzebna, aby uregulować chaos w wydawnictwach i wpłynąć autorytetem swym na kierowanie się potrzebą terenu, celowością i ustaleniem hierarchii ważności.

„B. J.“- bodźcem

„Spadochron“ — Bramsche pisze z dnia 14. czerwca 1946 r.:

„Pięknie dziękujemy WPanom za przesłane nam dotychczas egzemplarze „Biuletynu Informacyjnego“ za miesiące styczeń, luty, marzec i kwiecień b.r. W trudnej w obecnych warunkach pracy redakcyjnej i wydawniczej dodały one nam bodźca do dalszego wysiłku swym starannym opracowaniem i wszechstronnymi i rzeczowymi informacjami o polskiej pracy wydawniczej na terenie okupowanych Niemiec.“

Ohyda

Otrzymaliśmy poniższy list, który z opuszczeniem zbyt dosadnych wyrażań, podajemy:

„Od dłuższego czasu prasa wychodząca i wybrani czytelnicy otrzymują z Goslaru oryginalny „Biuletyn Informacyjny“ (nie mylić z „B. I.“ Zrzeszenia W. i K. P.), wydawany na powielaczu przez t. zw. „Instytut Polskiej Kultury i Pracy Narodowej — Ostoja“.

„W n-rze 9-ym dn. 30. kwietnia b. r. redaktor przechodzi na „formę rytmów bez rymów“, co sam nazywa „trafnie poezją ewangeliczną i rezurekcyjną“, a dalej pisze, że „całość napisana w trzy dni wśród radosnych przeczuć“ (!).

„Nie wchodzę ani w formę, ani w przeczucia autora, uderza mnie tylko dysproporcja pomiędzy programem, wielkimi hasłami i zamierzeniami z jednej strony a obrzydliwym w swoim niskim poziomie wierszem „Do żydów i Polaków“. Nr. z. 3. maja b. r. jeszcze drastyczniejszy w słowie i treści jest poprostu policzkiem dla nas wszystkich! Zwracam na to uwagę Panów Dziennikarzy i Wydawców czym to karmią spragnione zdrowego ziarna społeczeństwo wychodzące . . . Ohyda! . . .

Ciekaw jestem, jakie Panowie zajmą w tej sprawie stanowisko . . .“ /—/ Zb. W. — „Załączam inkryminowany (raczej kryminalny) Biuletyn“.

List ten zbiegł się nadesłanymi nam odpisami depesz wiceprezesa Syndykatu Dziennikarzy, wystosowanymi do Władz Polskich i Kierownictwa Polskiego Wychodźstwa red. Poźniak-Poznańskiego („Polska“, Norymberga):

„Proszę i domagam się natychmiastowego zakazu publikacji Stobieckiego z Goslar. Proszę wyciągnąć konsekwencje i pociągnięcie do odpowiedzialności za biuletyn rytmiczny nr. 1 z dn. 3 maja.“

Wyjaśniamy, że, o ile nam wiadomo p. Stobiecki jest twórcą wyż. wym. „Instytutu“ jego kierownikiem i jedynym członkiem. Jest też sam wydawcą „Biuletynu“ swego Instytutu a zarazem redaktorem i autorem.

Po zapoznaniu się z treścią ostatnich „Biuletynów“, Zarząd Zrzeszenia postanowił relegować p. Stobieckiego z grona członków, gdyż obecna działalność t. zw. „Instytutu Polskiej Kultury i Pracy Narodowej“ stoi poniżej poziomu kultury jakiegokolwiek a najmniej narodowej, a osobą p. „redaktora“ powinien się zająć nawet nie prokurator, a psychiatra. Nie mając żadnej możliwości przeciwdziałania szerszeniu zła, musimy na tym poprzestać i zakończyć tę smutną historię wierszykiem, jaki w swoim czasie Tuwim w podobnej okazji wy-powiedział:

*„nie będę się na ciebie gniewał,
nie dam ci prztyczka ani klapsa,
nie powiem nawet — pies cię . . .
bo to mezialians byłby dla psa!“*

Tak, drogi Czytelniku, Zb. W., żyjemy w czasach bardzo osobliwych i bardzo ciekawych. Ale i te — przy naszej woli bycia — przetrwamy! R

W KRAJU i ZAGRANICĄ

Pisarze polscy w Italii

W Rzymie odbył się zjazd pisarzy polskich z terenu Włoch. Celem zjazdu było utworzenie sekcji włoskiej Pen-Clubu w Londynie. Zjazd poprzedzony został wieczorem autorskim pisarzy 2. Korpusu, który zgromadził w jednej z rzymskich sal odczytowych kilkuset słuchaczy.

W dyskusji na zgromadzeniu organizacyjnym sekcji włoskiej Pen-Clubu polskiego w Londynie poruszono poza sprawami ściśle organizacyjnymi, wiele ważnych zagadnień z zakresu życia literackiego we Włoszech. Szczególnie żywo dyskutowane były sprawy utworzenia pisma literackiego, wieczorów dyskusyjnych i literackich oraz stałych wieczorów autorskich, które miałyby być organizowane na terenie całego Korpusu.

Uchwały, jakie zapadły na pierwszym organizacyjnym zebraniu w sekcji włoskiej Pen-Clubu polskiego w Londynie, przyjęte zostały przez aklamację. Treść uchwał brzmi:

- 1 — Z chwilą ukończenia działań bojowych od każdego Polaka na obczyźnie wymaga się wielkiego wysiłku osobistego. W polskim życiu zbiorowym musi nastąpić przewartościowanie w tym kierunku. Polacy pisarze we Włoszech powołują oddział Pen-Clubu w tym celu, ażeby wysiłek osobisty każdego z nich osiągnął możliwie duże napięcie.
- 2 — Ze względu na nierozbudowane życie pisarstwa polskiego na uchodźstwie, sekcja włoska polskiego Pen-Clubu przejmując również funkcję Zw. Zawod. Literatów.
- 3 — Dopóki Polska nie odzyska niepodległości jedynie pisarze na obczyźnie mają możliwość swobodnej wypowiedzi, władze naczelne Pen-Clubu polskiego nie mogą mieć siedziby w kraju. Dlatego za prawną władzę Pen-Clubu uznajemy rząd centralny w Londynie i jemu organizacyjnie podporządkowujemy oddział.
- 4 — Wierzymy, że pisarze polscy gdziekolwiek piszą i mimo najtrudniejszych warunków, wszędzie iść będą drogą odziedziczoną po wielkiej literaturze polskiej, nie tracąc z oczu naczelnego celu — walki o niepodległość i obrony godności człowieka.
- 5 — Polscy pisarze, zgrupowani w sekcji włoskiej polskiego Pen-Clubu zwracają się z pozdrowieniem do pisarzy kraju, o którego wolność mieli zaszczyt walczyć i w którym obecnie znajdują goście.

Pisarze polscy wyrażają pewność, że pomiędzy nimi i ich kolegami włoskimi wywiąże się twórcza współpraca, czerpiąca siły ze wspólnej kultury śródziemnomorskiej, z tradycji walk o niepodległość, nienawiści do przemocy i wspólnego poszanowania wolności jednostki.

Zarząd sekcji włoskiej Pen-Clubu polskiego w Londynie ukonstytuował się następująco: prezes — Gustaw Morcinek, wiceprezes — Herminia Naglerowa, członkowie zarządu — Jan Bielatowicz i Wiesław Wohnout, sekretarz — Gustav Herling — Grudziński.

Sekcja włoska Pen-Clubu polskiego liczy 25 członków. Są to: Jan Bielatowicz, Józef Bujnowski, Stanisław Czernik, Adolf Fierla, Gustaw Herling-Grudziński, Bolesław Kобрzyński, Karolina Lanckorońska, Walerian Meysztowicz, Artur Międzyrzecki, Gustaw Morcinek, Herminia Naglerowa, Beata Obertyńska, Jan Olechowski, Jan Ostrowski, Michał Pawlikowski, Stanisław Pieczyński, Bronisław Przyłuski, Kazimierz Sowiński, Tadeusz Sułkowski, Wiktor Tościanko, Melchior Wańkowicz, Janusz Wedow, Wiesław Wohnout, Tadeusz Zajackowski i Józef Żywina.

„Pismo Żołnierza“

Głód książki w kraju

W kraju działają dziś stosunkowo nieliczne instytucje wydawnicze. Najruchliwszą i najpoważniejszą, ze względu na dość monopolistyczne przywileje, jest Spółdzielnia Wydawnicza "Czytelnik". Od października 1945 wydaje ona miesięcznik informacyjno-instrukcyjny p. n. "Książka i kultura" (str. 24, cena 3 zł.). Ponadto mamy Spółdzielnię Wydawniczą "Książka", Spółdzielnię Socjalistyczną "Wiedza", Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, przeniesiony ze Lwowa Zakład Narodowy im. Ossolińskich oraz Gebethnera i Wolffa.

W czasie od 22. lipca 1944 do 15. października 1945 ukazało się w Polsce 295 książek. to znaczy przeciętnie po 21 książek na miesiąc. Z tej liczby na literaturę piękną przypadło 59 pozycji (20 %), na wydawnictwa popularne 135 pozycji (46 %), na wydawnictwa wojskowe 33 pozycji (11 %), na podręczniki 24 (8 %), i różne — 44 (15 %). Uderza tu znikomo mała ilość podręczników a bardzo wysoki procent wydawnictw popularnych a więc przypuszczalnie propagandowych. Tłumaczy się to warunkami ustalania się nowego porządku w Polsce.

Osobną sprawę stanowią ceny tych książek. I tak "Placówka" Prusa kosztuje 250 zł., zwykły podręcznik szkolny 300—500 zł., a podręcznik uniwersytecki 500 do 1000 zł. (Cyfry zaczerpnięte z tygodnika "Przekrój").

Z różnych katalogów zaczerpnęliśmy dalsze ceny książek, które tu podajemy. I tak: "Krzyżacy" Sienkiewicza — 120 zł., głośna książka Szmaglewskiej "Dymy nad Birkenau" — 140 zł., Tuwima "Lutnia Puszkina" — 180 zł. Wśród książek społeczno-politycznych przeważają broszury w cenie od 10 do 15 zł., jedyną pozycją "cięższą" jest Litauera "Zmierzch Londynu" za cenę 150 zł. Brzezińskiego książka dla dzieci "Kaczka kaszkę warzyła" kosztuje 180 zł., natomiast tłumaczenie pracy znanego rosyjskiego uczonego Pawłowa p. t. "Mózg i jego mechanizm", które doczekało się już drugiego wydania, kosztuje 120 zł.

Ceny te są bardzo wysokie, zwłaszcza jeżeli się je zestawi z wysokością przeciętnego zarobku. Niestety nie mamy cyfr nakładów, ani żadnej wzmianki, które książki poza podręcznikami szkolnymi są szczególnie poszukiwane na rynku wydawniczym.

Ogólnie wiadomo, że głód książki jest w kraju bardzo silny. Ostatnie obliczenia stwierdzają, że w czasie wojny zniszczono lub wywieziono z Polski prawie 15 milionów tomów. Ogólna ilość książek w bibliotekach polskich nie wiele przewyższa cyfrę 6 milionów.

1 książka na 3-ch

Biblioteki były instytucjami, które w Warszawie chyba najbardziej ucierpiały na skutek okupacji niemieckiej. Są duże straty, trudne dziś do odrobienia. Część bibliotek zdołała jednak uratować swe zbiory, chociaż częściowo. Należą tu: Biblioteka Uniwersytecka, Biblioteka S. G. H., Narodowa i częściowo Publiczna m. st. Warszawy. Ta ostatnia dostępna jest już dziś dla wszystkich.

Ilość udostępnionych książek wzrosła od 23. 11. 1944 r. (otwarcie pierwszej filii na Pradze) do 1. 11. 1945 r. ze 106 na 17 050, a ilość odwiedzin czytelników z 75 na 13 851. Stan księgozbiorów na dzień 17. 1. 1945 r. cca. 99 000 vol. Następnie przybyło rewindykacje cca. 49 000 vol., dary cca. 19 000 vol., zakupy cca. 4000 vol., tak że obecnie stan księgozbioru — cca. 171 000 vol.

Obecna sieć placówek przedstawia się następująco: Biblioteka Główna, Koszykowa 26, posiada dział zasadniczy, wydawnictw periodycznych i rękopisów. Wypożyczalnie rozmieszczone są w 6-ciu punktach Warszawy. Poza tym na Koszykowej czynna jest Czytelnia Naukowa, ciesząca się dużym powodzeniem, szczególnie wśród uczącej

się młodzieży. Na Piusa 15 znajduje się natomiast czytelnia dziecięca. Do dyspozycji najmłodszych czytelników jest zostawione około 1000 tomów. Raz na tydzień opowiadane są bajki i raz pogadanka dla dzieci starszych.

Najmłodsi czytelnicy sami mogą sobie wybierać książki z półek. Frekwencja dzienna przeszło 150 dzieci. Obok czytelnicy mieści się Muzeum Książki Dziecięcej. Znajdują się tam książki przestarzałe, pisane w obcych językach i niezakwalifikowane do czytelnicy dziecięcej.

“Dziennik Żołnierza”

PRASA

Cofnięcie debitu

Na skutek zarządzenia władz brytyjskich odebrany został debit na terenie okupacji brytyjskiej następującym pismom: “W imię Boże” (Włochy), “Czas” (Bruksela), “Polonia” (Bruksela) i “Głos Polski”.

Zawieszenie „Polski”

Z polecenia UNRRA tygodnik “Polska” (Ludwigsburg) został w dniu 21. czerwca br. bez uprzedzenia zamknięty. Dyrektor UNRRA, p. Malcolm A. Cook, doręczył redakcji tygodnika pismo uzasadniające jego decyzję, jakoby tyg. “Polska” prowadził akcję przeciw repatriacji.

Zakaz UNRRA spowodowany został silnymi naciskami, które już od dłuższego czasu domagają się zawieszenia “Polski”, jak zresztą i innych pism w Niemczech. Redakcja zaznacza, że tyg. “Polska”, podobnie jak cała prasa polska w Niemczech, nigdy nie wystąpił przeciw repatriacji, podkreślając zawsze, że decyzja w sprawie powrotu jest kwestią sumienia każdego z zainteresowanych. “Polska” ukazywała się od listopada ub. roku.

Prasa niemiecka

Prasa niemiecka w strefie brytyjskiej dzieli się na kontrolowaną i licencjonowaną. Pierwsza czerpie wiadomości ze źródeł kontrolowanych, otrzymuje od władz brytyjskich stałe dyrektywy i podlega przed wyjściem cenzurze. Druga jest wolna i otrzymuje tylko ogólne

wskazówki. W tej chwili wychodzi 13 czasopism licencjonowanych (9 dalszych wniosło podania) i 8 kontrolowanych. Z końcem czerwca ilość licencji powinna dojść do 40.

Dziwne praktyki

Redaktor “Pisma Żołnierza” (Norymberga) wystosował do redakcji jednej z gazet obozowych, (nazwy narazie nie wymieniamy) nstp. list: “W dniu 9 bm. urząd pocztowy w Norymberdze przekazał mi do wykupienia za zaliczeniem 44 mk. przesyłkę pocztową. Nie wiedząc, co ona zawiera, wykupiłem ją, aby stwierdzić, że znajduje się w niej 200 egz. nr. 6 pisma WPanów. Stwierdzam więc w związku z tym co następuje: 1 — nikt nie zamawiał prenumeraty pisma WPanów; 2 — stosowanie tego rodzaju metod rozpowszechniania prasy uważam za nadużycie zaufania odbiorcy, który stawiany jest w sytuacji przymusowej, gdyż nie wiedząc, co zawiera przesyłka, uważa jednak za swój obowiązek jej wykupienie; 3 — sprawę tę, będącą jaskrawym pogwałceniem dobrych obyczajów wydawniczych, kieruję zarówno do Syndykatu Dziennikarzy Polskich w b. Rzeszy w Eppstein jak i do Związku Wydawców Polskich w Hamburgu; 4 — proszę o niewysyłanie dalszych przesyłek. Józef Białasiewicz, ppor.”

“B. I.” pozostawia ten znamieny fakt bez dalszych komentarzy.

SCENA I ESTRADA

Teatr P. A. W.

W Lubecie od początku r. b. przy Wydziale VI. Kultury i Oświaty pracuje systematycznie i owocnie Polska Agencja Widowiska pod kierownictwem por. Śmiałowskiego.

Zadaniem jej jest organizowanie tournée widowiskowych przy wykorzystaniu istniejących już różnych zespołów artystyczno-koncertowych. Często też kierownictwo PAW'ia zestawia program z rozproszonych artystów polskich lub obcych.

Artystyczny dorobek dotychczasowy PAW'ia ma na swym koncie m. in.: 33-osobowy Zespół Varietè, który po sześciomiesięcznej gościnie w oddziałach armii brytyjskiej pozyskany został przez PAW'ia na kilka występów w "Paradzie Rozmaitości" (balet, taniec solowy, piosenka, humor, jazz i . . . akrobacje, "myślący pies Szi-Szi" i inne atrakcyjne numery). Zespół "33" dał nadto drugi, równie ciekawy program, kilkakrotnie powtarzany (również z udziałem cudownego Szi-Szi).

Program zbiorowy w prowadzeniu Zdz. Franusza dał taniec, piosenkę, akrobację, sztuki magiczne.

Najbardziej zwartym artystycznie jest stary zespół arnswaldzko-grosshornski b. "Teatru Symbolów" obecnie dla odmiany nazwany "Ludźmi z Oberży Komediantów". To asy pewniaków: Boleś Plotnicki, Oleś Sewruk, Zbyszek Kulczycki, Zenon Wiktorczyk, Pietkiewicz, Janaszek, Kellner, Kotarski, Batsch, Zbrojewski (w leczeniu) i in. a z p a ù — Kossowska-Kulczycka, Sewrukowa, Janaszkowa i in. (Cale rodziny!). Widowisko jakie dali to "pogodny montaż sceniczny "Wczoraj" piora Z. Wiktorczyka ("Miasto na gorącym uczynku", "Warszawie podwórko", "Gielda", Sensacja w redakcji" i in.) W oryginalnej, drukowanej w programach "spowiedzi z przestępców artystycznych" zwierają się również z zamierzonych: "Niewiadomo co szalonym pałkom z "Oberży Komediantów" strzeli do głowy. Może wystawią "Antygonę" Sofoklesa, a może "Rewię Przebojów z Nagą Tancerką Na Linie", ale, choć w swych nieokiełzanych ambicjach knują podstępny plan zatruwania serc ludzkich jadem miłości ku Sztuce, roją nawet o "wychowywaniu" publiczności — chociaż uciekają się do przemytnictwa — to jednak, jeśliby kiedyś spełniło się ich głęboko ukryte marzenie, że we własnej już "Oberży" wyposażonej we wszystkie akcesoria prawdziwej sceny, będą dawali premierę sztuki "Komedianci bez masek" — wówczas będą z najniecierpliwszą nadzieją w sercu czekać, czy nie buchnie gdzieś z sali okrzyk: "ale grają . . . niech ich krew zaleje . . .". A później uczeni krytycy będą mogli pisać, że "nasza publiczność nie zawsze na taki program zasługuje" . . . Zasługuje! Czy tak — czy tak!" — Niewątpliwie zasługuje (przyp. red.).

A dalej P A W zaprezentował: Koncert Solistów z udziałem estońskich artystów opery i radia (Liidia Aadre — sopran, Karin Prii-Raudsepp — fortepian, Carmen Prii-Berendsen — skrzypce, Irma Kalvet — sopran, Jaan Villard — bas oraz kwartet "Heli 4"); w programie Chopin, Moszkowski, Puccini, Rossini, Rachmaninow, Aar, Aarik, Ardili i in

Trzy Kwartety Popularne Łotewskiej Orkiestry Symfonicznej pod dyрекcją Verners Tauhe. W programie pierwszego znaleźli się: Suppe, Grieg, Strauss, Dostal, German, Elgar, Addinsell, Marchesi, Noel, Weber, Offenbach. W drugim: Moszkowski, Sibelius, Schubert, Lehár, Suppé, Strauss, Dostal, German, Elgar, Addinsell, Offenbach . . . W trzecim: Paderewski, Godard, Gounod, Grieg, Friml, Bayer, Kreisler i Schubert. S.

Polish Concert Party

W Brunświku istnieje i doskonale pracuje Polska Rewia Objazdowa — przy Gl. Kwaterze 5. Bryt. Dyw. Piech. — Polish Concert Party.

Powstała ona po wielu wysiłkach garści nieumęczonych w zabiegach entuzjastów. Wybitnie pomagał im w tym dca Polish Control H. Q. w Brunświku, mjr. T. Alwast, oraz kpt. Baranowski i ppor. Skibiński, którzy ze swej strony "atakowali" władze ang. o pomoc w realizacji planów P. C. P. Dzięki temu uzyskano własny teatr, dom o prywatnym urządzeniu, specjalne angielskie umundurowanie, pensję i wyżywienie wojskowe. Do dyspozycji zespołu na wyjazdy władze ang. dostarczają aut, gdyż P. C. P. nie ogranicza swych występów do terenu Brunświku lecz ogarnia cały teren 5. dywizji. Niebawem wyjedzie również i do Belgii na gościnne występy. Zespół liczy 25 osób i posiada własną orkiestrę, balet i doskonałych solistów, a zwłaszcza poszczycić się może świetnym warszawskim chórem Radiana (Radian, Poraj, Jakubowski, R. Dąbrowski i Wł. Aniol), który śpiewa pieśni żołnierskie, ludowe i przeboje muzyczne, a nadto ma szereg własnych wydawnictw muzycznych (do nabyć w Hurtowni Księgarskiej).

Kierownictwo literackie spoczywa w rękach red. L. Korab-Kucharskiego, techniczne — J. Ziewca, niezrównanego "instalatora" rewii na różnych scenach obozowych.

Obecnie P. C. P. pod dyr. S. Siwika wystawia siódmy program rewiowy. Świetne dekoracje, bogate stroje sceniczne, znakomita gra artystów, oraz wesoły i dobrze opracowany repertuar dają w sumie doskonały dwugodzinny program. K.-K

Polski Teatr Objazdowy

Przy 30. Korpusie w Hanowerze istnieje już od 11 miesięcy Polski Teatr Objazdowy

Organizatorzy, jak wszędzie wszyscy pionierzy, nim zmontowali swą imprezę, musieli pokonać sporo przeszkód i oporów. Zespół przechodził szereg ciężkich chwil, musiał poprosić staczać walki z władzami o pomoc w realizacji planów. Kierownikiem P. T. O. jest A. Korab — Kamiński. Teatr posiada własne środki lokomocji, specjalne prywatne mieszkania, świetną orkiestrę oraz doskonale dekoracje. W skład grupy wchodzi 28 osób, a w niej na czoło wysuwa się tercet żeński "T. 3", K. Szpaczkówna. K. Wasilewski, Z. Skwara, balet, autor i reżyser A. Korab-Kaminski. Kierownictwo muzyczne — R. Illnicka, administracja — T. Bewensee, kierownictwo techniczne — T. Ostrowski.

Z. A. S. P. w Niemczech

We wszystkich częściach Niemiec są żyją i grają zespoły artystyczne. Młoda rzesza artystów nie ustaje w pracy i poszukiwaniu doświadczonych starszych kolegów, aby nadrobić utracony czas i nie zaprzepaścić talentu.

Powstało niedawno Koło Organizacyjne Zrzeszenia Artystów Sceny Polskiej w Niemczech, pragnie ono zebrać rzeszę artystyczną-teatralną, dokonać przeglądu wartości. Czas już na zjednoczony wysiłek. Rozsypani zyskają jeno przemijającą i na krótką metę obliczoną przyjemność widowiskową. Zespołeni stworzą tu bastion Sztuki Polskiej, dźwignięty z osamotnienia i partykularnej vegetacji. Studium dramatyczne, szkoła baletu, reżyseria czeka na młodych miłośników sceny. Pierwszym naszym krokiem, to duży reprezentacyjny zespół, który obecnie się tworzy.

Koło Organizacyjne wzywa Koleżanki i Kolegów wszystkich działów teatru: muzyków, piosenkarzy, dekoratorów i wszystkich, którym cele powyższe przemawiają do przekonania, aby przesłali swe adresy i charakter pracy teatralnej pod adresem: (16) Eppstein/Taunus. Postfach Nr. 18. M. K. R

ŻYCIE NA WYCHODŹCTWIE

Prezydium Z. P.

Uchwałą przedstawicieli Okręgowych Komisji Porozumiewawczych i większych ośrodków Zjednoczenia Polskiego z dnia 22 maja 1946 r. — przedłużono kadencję Prezydium Zjednoczenia Polskiego (Główniej Komisji Porozumiewawczej) terenowi okupacji brytyjskiej, do czasu zaistnienia formalnych i technicznych warunków odbycia zebrania członków G. K. P., jednak na okres nie dłuższy niż 6-ciu miesięcy.

Odnaka Z. P.

Celem dania zewnętrznego uznania dla prac działaczy Zjednoczenia Polskiego została ustanowiona odnaka Z. P. w Niemczech. Odnakę nadaje zasłużonym działaczom Prezydium z własnej inicjatywy lub na wniosek środowiska. zaopatrzonego w miarę możliwości opinią Okręgowej Komisji Porozumiewawczej.

Ofiary

Na ręce Stałego Sekretariatu Spraw Polskich przekazał dca IV. Polskiego Obwodu Dywizyjnego (Brunświk) kwotę 15.000.— mkn. na Fundusz Społeczny Zjednoczenia z przeznaczeniem na zakup książek technicznych. Delegatura Zjednoczenia Polskiego w Brunświku, przekazała kwotę 2.891.65 mkn. na cele Funduszu Oświatowego Zjednoczenia.

Na stypendia dla polskiej młodzieży, studiującej na uniwersytetach w Niemczech, Zarząd Funduszu Społecznego Wojska przekazał kwotę 200.000.— mkn., Obóz Polski im K. Pułaskiego w Hameln przekazał 1.000 mkn.

Związki zawodowe

Nowo powstałe komisje organizacyjne Związków Zawodowych, po ukonstytuowaniu się, powinny zgłosić podjęcie swej działalności do Głównej Komisji Organizacyjnej Związków Zaw. w Bramsche, Richthofenstrasse 15.

Księża na obczyźnie

Ks. dziekan E. Lewandowski, który przed kilku tygodniami był w kraju i wrócił następnie na strefę amerykańską dla zorganizowania powrotu duchowieństwa, — pisze do red. "Repatrianta":

"W duszpasterstwie na terenach okupacyjnych pracują przeważnie księża z niemieckich obozów koncentracyjnych, którzy po oswobodzeniu przez wojska alianckie, mimo wyczerpania i ogólnego osłabienia, z prawdziwym poświęceniem i zaparciem się siebie, wśród warunków niesłychanie trudnych organizowali i podtrzymywali życie religijne i kulturalno-oświatowe w polskich ośrodkach. To też praca ich była i jest twarda i ciężka, tym samym ich zasługi wielkie, co obiektywnie, bezstronnie stwierdzić musieli i sami Polacy porozmieszczani w obozach jako też władze amerykańskie i UNRRA.

Nie zostali więc oni, że praca na obczyźnie "łatwa i wdzięczna", ale zostali dlatego, gdyż to jest obowiązkiem kapłana — Polaka. Los swój związali z losem Rodaków, skoro ci wyjeżdżają do kraju, jadą i oni w myśl zarządzeń swej władzy Księdza Biskupa dla Polaków w Niemczech.

Jak długo jeszcze Polacy tulać się będą na obczyźnie, kapłan — Polak świadomy swego posłannictwa wytrwa i z nimi."

Miedzynarodowy ementarz

Powstały z inicjatywy Komitetu Polskiego Obozu w Bergen-Belsen Komitet W. C. M. uprasza wszystkich artystów, rzeźbiarzy, architektów i inżynierów, a zwłaszcza tych, którzy przeżyli obóz śmierci w Bergen-Belsen do współpracy z miejscowym Komitetem.

Wszystkie władze proszone są o zainteresowanie się i przyjęcie z pomocą tej sprawie. Biuro Komitetu Budowy W. C. M. mieści się w budynku B. B. 6. pokój nr. 7 Obóz Polski w Belsen.

Roszczenia cywilne wobec Niemców

W związku z odbywającą się repatriacją, palącą staje się sprawa niezaspokojonych dotychczas roszczeń materialnych obywateli polskich wobec Niemców. Wobec wydania przez alianckie władze okupacyjne przepisów w sprawach cywilnych, dotyczących obywateli Narodów Zjednoczonych (instr. nr. 19) roszczenia powyższe mogą być obecnie dochodzone na drodze postępowania cywilnego przed sądami niemieckimi. Wierzyciele Polacy we własnym interesie winni w jak najszerszej mierze korzystać z przysługujących im praw i wnosić pozwy do właściwych sądów niemieckich. W razie wyjazdu przed zakończeniem procesu, raz wszczęte postępowanie sądowe — będzie mogło być przeprowadzone przez pełnomocników. W wypadkach, gdy w związku z repatriacją udowodnienie pretensji (n. p.: wobec mającego nastąpić wyjazdu świadka) mogłoby być utrudnione, — zainteresowani winni zgłaszać we właściwym trybie wnioski o sądowe zabezpieczenie dowodów.

GEN. ANDERS O WALCE O SŁOWO POLSKIE

Dca 2. Korpusu udzielił wywiadu tygodnikowi "Orzeł Biały" z okazji 200-go roku tego pisma, założonego jeszcze w Buzuluku w Rosji, w czasie formowania się tam wojska polskiego.

"Totalizmy imperialistyczne, dążąc do zniszczenia naszego narodu, uderzyły też w ośrodkę myśli polskiej i podjęły walkę ze słowem polskim. Czyniły to rozmaitymi sposobami, bądź przez eks-terminację, mowy polskiej, bądź przez falszowanie naszej mowy, przez nadawanie słowom polskim odmiennej treści, nieraz całkowicie sprzecznej z dotychczasowymi pojęciami.

Pocztą

Pocztą niemiecka przyjmuje już do wszystkich krajów (prócz Hiszpanii i Japonii) listy do 20 g wagi (opłata 75 fen.) i pocztówki (45 fen.) z wyłączeniem widokówek. Pisać można tylko w sprawach czysto osobistych w językach: angielskim, francuskim, rosyjskim, niemieckim i polskim. Korespondencja podlega cenzurze. W obrębie strefy brytyjskiej przyjmowane są paczki do wagi 7 kg, opłata zależna od wagi i odległości.

Prace nieznane

„B. I.” pragnie przedstawiać wszystkie osiągnięcia nasze na odcinku prac kulturalnych, oświatowych i społecznych, niestety, jest to fizyczna niemożliwość w istniejących warunkach dotrzeć do źródeł. Prosimy wszystkich, którzy wiedzą o ośrodkach prac tych, o wiadomości. Rejestracja wyników pracy przez „B. I.” uchroni je przed zapomnieniem. jako dowodów rzetelności polskiej, chluby, przykładu a zarazem protestu przed pomawianiem nas o bezmyślne wegetowanie i siedzenie „na łaskawym chlebie”.

Wołamy o kontakty! wiadomości! sprawozdania! . . .

W tej walce o słowo polskie chodzi nie tylko o dźwięk, ale i o jego prawdziwą niesfałszowaną treść.

Walczyliśmy i walczymy o wolność Polski, a zatem o możliwość swobodnego wyrażania się na ziemi polskiej w mowie ojczystej tak jak ją rozumiemy od najdalszych pokoleń. Chcemy nazywać białym to, co jest istotnie białe, a czarnym — co naprawdę jest czarne, a nie na odwrót.

Nasza prasa, która cieszy się wolnością, musi uznać za pierwszy swój obowiązek walkę z tą maskaradą językową w tym celu, aby mowa polska zachowała się w czystej i nienaruszonej formie i treści.“

SZKOLNICTWO

Studia wyższe

Związek Polskich Studentów Zagranicą z siedzibą w Londynie podjął wstępne badania otwarcia możliwości studiów wyższych dla młodzieży polskiej zagranicą. Dla skonkretyzowania warunków otwarcia tych możliwości w różnych krajach konieczną jest pełna ewidencja kandydatów. W tym celu wszyscy zainteresowani są proszeni o nadesłanie wypełnionego według następujących rubryk kwestionariusza (pismo blokowe): 1 — nazwisko i imię, 2 — data i miejsce urodzenia, 3 — narodowość, 4 — wyznanie, 5 — stan rodzinny (kawaler, żonaty, dzieci), 6 — ukończona szkoła średnia (typ, data egz. dojrzałości, czy ma dowody), 7 — studia wyższe (wydział, fakultet, semestr, posiadane na to dowody), 8 — znajomość języków obcych (stopień dostateczny, by kontynuować w nich studia), 9 — czy jest zdecydowany wyjechać na studia zagranicę (uwzględniając znajomość języków), 10 — adres obecny (w/g poczty niemieckiej), 11 — co zamierza studiować. Powyższe obejmuje studentów zaawansowanych, absolwentów szkół średnich, kończących w r. b. szkoły średnie. Kwestionariusze wypełnione należy przesłać pod adresem prezesa por. Stanisława Związka do Związku Studentów Polskich w Strefie Brytyjskiej Hannover-Vinnhorst, Flügeldamm 4.

Szkolenie zawodowe

Zrzeszenie Kół Techników Polskich na terenie okup. bryt., po porozumieniu się z władzami centralnymi Zjednoczenia Polskiego, powołało do życia referat szkolenia zawodowego, którego zadaniem jest udzielanie wszystkim już istniejącym Kursom Zawodowym jak najszerszej pomocy. Pomoc ta w pierwszym rzędzie przewidziana jest przez dostarczanie podręczników fachowych, pomocy materiałowych, (poza narzędziami i maszy-

nami), opracowanie programów oraz w miarę możliwości, przez kierowanie fachowców i instruktorów.

Z związku z powyższym, Zrzeszenie Kół prosi o możliwie szybkie zgłoszenie pod adresem Stały Sekretariat Spraw Polskich - Wydział Zatrudnienia, Bramsche k/Osnabrück, Richthofensrasse 15, istniejących kursów (szkół) oraz podanie najistotniejszych potrzeb dla dalszego prowadzenia istniejących już, czy też dla zakładania nowych.

W okresie repatriacji, mimo przenoszenia obozów z miejsca na miejsce i wynikających stąd trudności, nie wolno nam przerywać rozpoczętej już akcji szkolenia zawodowego. Członkowie Kół Zawodowych po przybyciu do nowego obozu powinni zarządom miejscowych Kół komunikować swoje przybycie oraz kontynuować w dalszym ciągu pracę doksztalcającą. Należy robić usilne starania, by w czasie przeniesień nie rozbijać już istniejących grup zawodowych. W razie zgłoszenia się członka Zarządu Koła do repatriacji należy na najbliższym zebraniu dokooptować członka nowego.

Zwraca się uwagę, by Koła prowadzące kursy zawodowe wprowadziły do programu nauczania lekcje języków obcych, przede wszystkim języka angielskiego i hiszpańskiego.

Wartoby!

Jeden z księży kapelanów zwrócił się do Polskiego Instytutu Marianum w Jerozolimie z nast. pomysłem: "... Chciałbym tu wystąpić z pewnym projektem, który w pierwszym rzędzie dogadzałby nam, odciętym od źródeł, zdanym na nieliczne publikacje w językach obcych, nie zawsze dostępnych. Czy nie należałoby odczytów czy referatów, opracowanych przez członków Instytutu Marianum czy innych (autorów) odbijać w większej ilości egzemplarzy i rozsyłać?..."

Uniwersytet UNKRA w Monachium

W czasie wojny, w krajach okupowanych, Niemcy wszelkimi środkami dążyli do zlikwidowania wszelkiego rodzaju szkół. Zwłaszcza szkolnictwo wyższe było tym dotknięte. W Polsce na przykład zostały zamknięte wszystkie uniwersytety, politechniki, wyższe szkoły handlowe, rolnicze i inne, a nawet gimnazja. Profesorowie i studenci, jak wogóle cała inteligencja krajów okupowanych, byli pod specjalną obserwacją Gestapo. W wyniku czego obozy koncentracyjne i obozy pracy przymusowej w Niemczech posiadały wysoki procent tego elementu. Porażka Niemiec przyniosła tym, którzy pozostali, wolność. Olbrzymi wyłom tylu lat w nauczaniu wszystkich tych, którzy są związani ze szkolnictwem, postawił obecnie w obliczu jak najszybszego podjęcia pracy na nowo. Zarówno profesorowie, docenci i asystenci jak i masa studentka czekali na chwilę wyzwolenia z niecierpliwością, by z tym większym zapałem i entuzjazmem pokryć straty minionych lat. Ten zapal i entuzjazm spowodował, że, nie czekając na rozwiązanie problemów repatriacyjnych i emigracyjnych, powstał pod opieką UNKRA uniwersytet dla D.P. w Monachium.

Dyrektorem Uniwersytetu jest p. Halina Gaszyńska. Rektorem dr. inż. Aleksander Mitynsky, a protektorem dr. inż. Aristoteles Philippidis.

Wykłady są prowadzone w języku niemieckim a w przyszłości w jęz. angielskim.

Uniwersytet w Monachium posiada w obecnej chwili następujące wydziały:

I. WYDZIAŁ MECHANICZNO-INŻYNIERYJNY (dziekan — dr.

inż. Alex Diesperow). Grupa A — konstrukcja inżynierska. Specjalizacja: 1 — budownictwo ogólne, konstrukcja inżynierska, 2 — ogrzewanie, 3 — budownictwo samolotowe. Grupa B — elektrotechnika. Specjalizacja: 1 — radiotechnika, 2 — elektrotechnika.

II. WYDZIAŁ INŻYNIERYJNY (dziekan — dr. inż. Konstanty Belousov). Grupa A — inżynieria. Specjalizacja: 1 — inżynieria konstrukcyjna, 2 — hydraulika, 3 — technika komunikacyjna, 4 — urbanistyka. Grupa B — architektura. Specjalizacja: 1 — budownictwo, 2 — architektura sztuki. Grupa C — mienie.

III. WYDZIAŁ ROLNICZY I LEŚNY (dziekan — inż. dypl. Orest Makar). Grupa A — leśnictwo. Grupa B — rolnictwo.

IV. WYDZIAŁ PRZYRODNICZY (dziekan — dr. mgr. Michał Novikoff). Grupa A — matematyka i mechanika, Grupa B — fizyka. Grupa C — chemia. Grupa D — biologia. Grupa E — geologia i geografia.

V. WYDZIAŁ EKONOMICZNY (dziekan — dr. Georg Studynskyj). Grupa A — ekonomia specjalna. Grupa B — ekonomia przemysłowa.

VI. WYDZIAŁ PRAWNY (dziekan — dr. praw Alex Bilimovic).

VII. WYDZIAŁ MEDYCZNY (dziekan — dr. med. Leo Kepper). Chwilowo tylko 4 semestry.

VIII. WYDZIAŁ FILOZOFICZNY (dziekan — dr. fil. Alex Kulczyckij). Grupa A — filozofia. Grupa B — historia. Grupa C — literatura.

NOWE WYDAWNICTWA

Książki

Archutowski R., Historia Kościoła Katolickiego (PZWP Hanower).....	mkn. 8.—
Boże Ciało (pieśni i nieszpory) (OP Osnabrück)	mkn. 1.—
Kłosowski—Niemojowski. Wyszywane Orlami (dramat)— (PZWP Hanower)	mkn. 4.—
Kowalski B., Przepisy ruchu drogowego (PZWP Hanower)	mkn. 1.—
Leśniak, Wypisy Naukowe (PZWP Hanower)	mkn. 4.—
Modlitewnik Obozowy (PO Osnabrück)	mkn. 2.—
Obrębski J., Metaloznawstwo praktyczne (PZWP Hanower).....	mkn. 2.—
Obrębski J., Wstęp do Metalografii (PZWP Hanower)	mkn. 3.—
Pomian J., Rzeczpospolita (A. MARKIEWICZ)	mkn. 3.—
Prus B., Nawrócony (PO Osnabrück).....	mkn. 3.—
Prus B., Placówka (PZWP Hanower).....	mkn. 8.—
Rosińska M., Książeczka dla dzieci (PZWP Hanower)	mkn. 2.—
Sinko T., Vir Bonus (PZWP Hanower)	mkn. 5.—
Tęsknota za Ojczyzną — wiersze wybrane (KDP Hamburg).....	mkn. 3.—
Thugutt. Spółdzielczość (PZWP Hanower)	mkn. 12.—
Zaleski, Akordy kamienne (PZWP Hanower)	mkn. 4.—

Nuty

(nakład Polish Concert Party, Brunświk)

Zapomnij, tango	mkn. 5.—
W srebrnych płatkach śniegu, tango	mkn. 5.—
Pamiętam oczy, tango	mkn. 5.—
Cały świat, to blondyneczka, fox-trot.....	mkn. 5.—
Łzy cygana, czardasz	mkn. 5.—

W druku

Etyka Katolicka (PZWP Hanower)

Godowski J., Konstytucja Trzeciego Maja (PZWP Hanower)

Kuźmierski Fr., Metaloznawstwo rzemiosł drzewnych I/II/III (PZWP Hanower)

Obrębski, Wyrób narzędzi do obróbki metali i drzewa (PZWP Hanower)

Zieliński E., Gromada — to Siła, drogowskazy (K. D. P. Hamburg)

Zieliński E., Świat Janeczki, opowieść (K. D. P. Hamburg)

HURTOWNIA KSIĘGARSKA Z. W. i K. P.

(24) HAMBURG - HAMM, GRIESSTRASSE 101

wysyła książki
za zaliczeniem pocztowym
(wykaz na żądanie)

Cena egz. (nr. 5-6) — 3 mk. ★ **Prenumerata** kwartalna — 3 mk. (kw. I i II/46 r.)

Redaktor: Eryk Zieliński
Korespondencja przez Hurtownię Księgarską Z. W. i K. P.

Wydawca: Zrzeszenie Wydawców i Księgarzy Polskich Zagranicą

Editor: Polish School Books Distributors Centre

Private copy

nr inw. 20972